Nr. 181. Lwów — Wtorek dnia 10 Sierpnia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z wszelkiemi [illegible] w kraju i w Austryi [illegible] w Niemczech [illegible] w innych państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się [illegible]
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 8 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 50 ct. od wiersza.

Dziś: 10 św. Wawrzyńca M. — Kałynyka | Jutro: 11 św. Zuzanny P. — Syly Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 4 m. 54 | Zachód „ „ 7 „ 13

Długość dnia g. 14 m. 19 | Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 sierpnia.

Sesyę parlamentu angielskiego zamknięto onegdaj. Trwała ona blisko siedm miesięcy, w tym okresie uchwalił parlament bardzo znaczne podwyższenie budżetu marynarki angielskiej, a mógł to uczynić bez skrupułu, kanclerz skarbu skonstatował bowiem tak świetny stan finansów angielskich, taką przewyżkę dochodów państwowych nad rozchodami, że rząd zastanawia się nad obniżeniem niektórych podatków. Mowa tronowa, którą zamknięto teraźniejszą sesyę, zajmuje się przedewszystkiem zatargiem grecko-tureckim: wyjaśnia, że mocarstwa dokładały wszelkich starań, ażeby odwieść króla Jerzego od wojny, ale bezskutecznie, obecnie zaś pracują nad pogodzeniem obu zapaśników i jest nadzieja, że Grecya otrzyma napowrót zdobyte przez Turków prowincye kosztem odpowiedniej kontrybucyi wojennej i nieznacznego sprostowania granicy. Jeżeli porównamy teraźniejszy ustęp angielskiej mowy tronowej odnoszący się do Turcyi z odnośnym ustępem mowy, którą królowa w styczniu b. r. zagaiła obrady parlamentu, to zobaczymy, o ile poprawiła się sytuacya Turcyi przez ten czas. W styczniu traktowała angielska mowa tronowa Turcyę wprost lekceważąco, wspominała o rzeziach w Armenii i Konstantynopolu i zapowiedziała przedłożenie dokumentów, w których wyłuszczone będą powody, skłaniające mocarstwa do uczynienia wewnętrznej sytuacyi w Turcyi przedmiotem szczegółowych obrad. Wnosić stąd można było, że coraz bardziej zbliża się chwila, w której mocarstwa zdecydują się na to, co ma się stać z Turcyą, w jaki sposób ma być rozkawałkowaną, dziś natomiast zajmuje się dyplomacya głównie ochroną Grecyi, a nie myśli, na razie przynajmniej, decydować przy zielonym stole o losie Turcyi.

Drugim wypadkiem na polu polityki zagranicznej, poruszonym w mowie tronowej, jest zawarcie sojuszu przyjaźni między Anglią i Abissynią. Misyę tę spełnił zręcznie wysłaniec rządu angielskiego Rennell Rodd podczas pobytu swego na dworze Menelika. O rozruchach między krajowcami w Indyach nie wspomina mowa tronowa wcale, ogranicza się tylko do skonstatowania, że dżuma i głód grasowały w Indyach i że władze angielskie z całą energią pracowały nad złagodzeniem skutków tych klęsk. Ani słowa wzmianki nie ma o Transwaalu, co uderza tem bardziej, że właśnie podczas teraźniejszej sesyi parlamentarnej funkcyonowała parlamentarna komisya śledcza dla spraw południowo-afrykańskich i stosunki między Anglią a rzecząpospolitą boerów mocno się zaogniły. Oświadczenie ministra Chamberlaine'a, że Anglia nie może z Transwaalem zawierać osobnego traktatu handlowego jako z państwem podlegającem jej zwierzchniczej władzy, wywołało w Pretoryi wielkie oburzenie i od tego czasu boerowie obwarowują swą stolicę i powiększają swą armię i artyleryę. Uspokajające wyjaśnienie w mowie tronowej byłoby więc bardzo na miejscu, a brak jego zwiększy tylko u boerów obawę, że Anglia przygotowuje jakiś nowy zamach na ich republikę. O podjętej ostatnimi czasy na nowo kampanii przeciw derwiszom w Sudanie milczy mowa tronowa również zupełnie.

Najwięcej zajmuje się ona bytnością reprezentantów kolonij na jubileuszu królowej Wiktoryi w Londynie i podnosi ze szczególnym naciskiem, że ten udział kolonij angielskich w jubileuszu królowej wzmocnił węzły łączące te kolonie z krajem macierzystym. Wreszcie wspomina o tem, że rząd angielski był zmuszony wypowiedzieć traktaty handlowe z Niemcami i Belgią O tym ostatnim fakcie, tj. o wypowiedzeniu traktatów, opinia publiczna Europy byłaby rada dowiedzieć się więcej nad to lakoniczne skonstatowanie faktu — sprawa ta bowiem najbardziej ją obchodzi. Zresztą i w samej Anglii wypowiedzenie to uważane jest za wypadek pierwszorzędnego znaczenia. Wiadomość o nim powitały z radością wszystkie stronnictwa angielskie. Liberałowie uważają go za tryumf idei wolnego handlu, konserwatyści zaś przeciwnie, radzi są z niego dlatego, że widzą w nim początek ceł ochronnych na korzyść kraju macierzystego, wspólny zaś grunt, na którym stoją oba stronnictwa, jest niechęć do Niemiec. Rząd angielski zaś, wedle enuncyacyi ministra kolonij Chamberlaine'a, widzi w tem wypowiedzeniu tylko ściśle złączenie kolonij angielskich z macierzą. Czy jednak jest ono tem w istocie? Właściwie możnaby z niego wydedukować wręcz przeciwną konkluzyę. Przez wypowiedzenie traktatów Anglia raczej rozluźniła węzły łączące je z koloniami, gdyż do zupełnej politycznej swobody, którą już miały, dodała im obecnie jeszcze swobodę handlową, tj. swobodę zawierania samoistnych traktatów z obcemi państwami. Trudno zaiste pojąć, ażeby to miało być ściślejszem złączeniem Anglii z jej koloniami. Inne zaś usilne zabiegi rządu angielskiego o wzmocnienie węzłów z koloniami pozostały, jak wiadomo bez skutku, gdyż prezesi gabinetów kolonialnych grzecznie ale stanowczo odrzucili myśl przyczyniania się kolonii w jakiejkolwiek cząstce do utrzymania wielkiej floty angielskiej, nie chcieli nawet przyczynić się do kosztów utworzenia podwodnej sieci telegraficznej, łączącej wszystkie kolonie z Anglią.

Bądź co bądź jednak Anglicy są bardzo kontenci z wypowiedzenia traktatów. Pierwszym rezultatem jego będzie to, że w Kanadzie wejdą w życie cła różniczkowe, t. j. towary sprowadzane z Anglii będą opłacały cło o 25% niższe niż towary z innych krajów. Odwetu ze strony Niemiec nie boją się Anglicy żadnego, gdyż Niemcy mają większy od nich interes w utrzymaniu dobrych stosunków handlowych z Anglią. Eksport bowiem Niemiec do Anglii wynosi 34 miliony funtów szterlingów, czyli 20% całego handlu niemieckiego, eksport zaś Anglii do Niemiec tylko 28 milionów funtów. Nie ma zatem obawy, żeby Niemcy odważyli się nałożyć na towary angielskie [illegible] i będą musieli pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy, atoli zmieni się stosunek Niemiec do kolonii angielskich. Niemcy, musząc zawierać z koloniami osobne traktaty, nie będą też uważały Kanady, Nowej Walii i innych kolonii za część składową Anglii, ale za osobne państwa tak, jak Stany Zjednoczone, które niegdyś także były kolonią angielską.

W sobotę o godzinie 12 w południe przybył cesarz Wilhelm II z małżonką swą na czele wspaniałej eskadry do zatoki kronsztadzkiej. Car Mikołaj II i carowa wypłynęli na jachcie „Aleksandria“ na spotkanie gości. Powitanie odbyło się na pokładzie niemieckiego jachtu cesarskiego „Hohenzollern“, poczem obaj cesarze i ich małżonki przesiedli się na jacht rosyjski i popłynęli do Peterhofu, gdzie oczekiwało na wybrzeżu całe ciało dyplomatyczne i liczna rzesza ludności. Powozami udali się obaj monarchowie z orszakiem do pałacu peterhofskiego, gdzie odbyło się śniadanie w kółku rodzinnem. Zaraz przy powitaniu oświadczył car Mikołaj Wilhelmowi II, że zamianował go admirałem marynarki rosyjskiej a la suite. Niemiecki sekretarz urzędu spraw zagranicznych Bülow otrzymał od cara wielką wstęgę orderu Aleksandra Newskiego, cesarz Wilhelm zaś nadał rosyjskim ministrom hr. Murawiewowi i Wannowskiemu wielkie wstęgi orderu Czarnego Orła. Do Petersburga przybyli cesarstwo niemieccy wczoraj rano. Najpierw udali się do cerkwi Petropawłowskiej i złożyli tam wieniec na grobie Aleksandra III, poczem przyjęli deputacyę kolonii niemieckiej w Petersburgu, deputacyę Rady miejskiej (która na wspaniałej tacy ofiarowała im chleb i sól) i ciało dyplomatyczne. Następnie złożył cesarz wizytę obcym ambasadorom.

Na obiedzie galowym w Peterhofie wzniósł car w języku francuskim następujący toast: „Obecność waszej cesarskiej mości i waszej dostojnej małżonki w naszem gronie napełnia mnie szczerą radością i wypowiadam wam za to moje serdeczne podziękowanie. Wizyta wasza jest nowym dowodem wzmocnienia tradycyonalnych węzłów, które nas łączyły, wzmocnieniem tak szczęśliwie między naszemi oboma sąsiadującemi państwami nawiązanych dobrych stosunków, a zarazem jest cenną gwarancyą dla utrzymania powszechnego pokoju, który jest przedmiotem naszych niestrudzonych starań, naszych najgorętszych życzeń.

Piję więc na zdrowie cesarza i króla Wilhelma, na zdrowie jego małżonki i całej jego rodziny“

W kilka chwil po tym toaście powstał cesarz Wilhelm i wygłosił następujący toast:

„Waszej cesarskiej mości dziękuję serdecznie tak w imieniu mojem jakoteż mej małżonki cesarzowej za tak wspaniałe i serdeczne przyjęcie, jakie nam tu zgotowano i za łaskawe słowa, jakiemi nas W. C. Mość raczyłeś tu powitać. Przedewszystkiem zaś w swojem imieniu chciałbym u stóp W. C. Mości złożyć moje w głębi serca odczute i serdeczne podziękowanie za ponowne, a tak dla mnie niespodziewane odznaczenie przez zaliczenie mnie do pełnej sławy floty W. C. Mości.

„Jest to dla mnie wielkie i cenne odznaczenie, które dobrze cenić umiem i w którem widzę także chęć odznaczenia mojej marynarki W nominacyi mej na rosyjskiego admirała widzę nietylko uczczenie mej osoby, lecz także nowy dowód wzmocnienia naszych tradycyjnych, na niewzruszonej podstawie opartych stosunków, łączących oba nasze państwa. [illegible] pokoju, znajdują w mojem sercu radosne echo. Razem pójdziemy równemi drogami, złączeni razem będziemy się starali wśród błogosławieństwa pokoju prowadzić nasze ludy do kulturalnego rozwoju.

„Pełen otuchy mogę w ręce W. C. Mości złożyć ponownie to przyrzeczenie — a wiem, iż cały mój lud w tej sprawie stoi za mną — iż ja w tem wielkiem dziele utrzymania pokoju z całą siłą stać będę przy boku W. C. Mości i że zawsze udzielę swej jak najsilniejszej pomocy W. C. Mości, przeciw każdemu, ktoby usiłował ten pokój zakłócić albo złamać. Piję na zdrowie cesarza i cesarzowej.

Ostatnie słowa wypowiedział cesarz Wilhelm po rosyjsku.

Korespondencye.

Berlin, 2 sierpnia.

Sezon martwy zapanował w całej pełni, a może nawet tutaj bardziej niż gdzieindziej, gdyż Berlin odznacza się szczególnie z pomiędzy innych stolic europejskich brakiem zieloności. To też i powietrze berlińskie letnią porą jest nie do zniesienia.

To ogołocenie Berlina z zieleni odbyło się w przeciągu ostatnich 40 lat i uprawia się systematycznie od roku 1870. Gdy po wojnie niemiecko-francuskiej spadł na Berlin, jak na mityczną Danae, złoty deszcz, napłynęły tu takie tłumy ludzi z prowincyi, iż miasto musiało na własny koszt zbudować baraki, aby dać schronienie przybyszom. Od tego czasu nie ustaje gorączka budowlana. Starając się wyzyskać każdy szmat ziemi, oczywiście przedewszystkiem wycięto wszystko, co się dało. W ten sposób znikły z placów przy domach drzewa. Ptactwo wywędrowało z wyjątkiem wróbli, lubiących towarzystwo człowieka, pomimo, iż mało się z nim komunikują. Lecz i wtedy Berlin tonął jeszcze w zieleni, albowiem otaczały go setki miejscowości o charakterze wiejskim. W miarę tego, jak las domów pięciopiętrowych posunął się po za obręb terytoryum miejskiego, natura traciła swój pozór sielankowy. Chłopi zarabiali miliony, kapitaliści kupowali grunta pozamiejskie i zabudowywali je; w ten sposób stolica potwór wyniszczyła w koło siebie na odległość kilkunastu kilom. wszelką trawę i drzewo. Wprawdzie właściciele zamiejskich gruntów, przywiązani do swej ziemi, często stawiali opór kuszącym propozycyom. Tak np. znikła w tym roku w Schönebergu, przedmieściu berlińskiem, które dawno zasymilowało się ze stolicą, ostatnia strzecha słomiana, pod którą mieszkał koszykarz przez długie lata, uporczywie odrzucający wszelkie oferty. Nareszcie i on, olśniony bajeczną sumą jakiegoś spekulanta, uległ i pozbył się swej ojcowizny.

Najazd barbarzyński na stolicę uskutecznia się tem łatwiej od czasu, kiedy komunikacya oplotła przedmieście siecią kolei. W ostatnich czasach przyłączył się do poprzednich środków lokomocyi bicykl. Kołem posługują się obecnie nietylko średniozamożni ojcowie rodzin, spędzający cały dzień w mieście, a wieczorem powracający do swych połowic i dzieci, lecz nawet i robotnicy, ktorzy nabywają bicykle na wypłatę po 2 marki miesięcznie. Wiele przedmieść już dlatego traci swą prostotę i roślinność, że staje się pastwą imigrujących fabryk z Berlina.

Jeśli Berlin nie posiada ogrodów, za to — trzeba przyznać — zarząd miejski dokłada starań, aby zadrzewić większą część ulic. Niektóre ulice paradują dosyć okazale w maju w swej tualecie zielonej, gdy liście lip nie pokryły się jeszcze grubą warstwą kurzu. Oto wszystko, co zrobiono dla dobra płuc Berlińczyków. Berlińczycy żywią pewne przywiązanie do flory. Balkony berlińskie pełne są kwiatów, bukietów i wazonów, a co ciekawsze, bardzo wielu mieszkańców daje ujście swemu zamiłowaniu do ogrodnictwa przez hodowlę kwiatów, a nawet drzewek na... dachu. Podobnie, jak Eckdal z „Cyranki“ Ibsena zasadził swe poddasze drzewami leśnemi, wśród których poluje na iwy, tak biedny Berlińczyk zasiewa swój dach jarzyną, owocami i kwiatami. Bogaci mniej potrzebują troszczyć się o zieleń i zdrowie swych płuc, gdyż w dalszej okolicy Berlina nie brak oaz czarujących powietrzem i widokiem.

W tym sezonie tak jak wszystko zamiera rokrocznie i polityka, ale tego roku inaczej. Niedawna zmiana gabinetu i to co się nią zainaugurowało t. j. panowanie junkrów, nadto obchodzi całe społeczeństwo niemieckie, ażeby miało zejść zbyt rychło z pola ogólnego zainteresowania. Ta nowa era, to nowa era we wszystkich dziedzinach polityki wewnętrznej i administracyi. To też w prasie wre i kipi od rozstrzygań bieżących kwestyi politycznych. Materyału dostarczają nowi ministrowie, którzy zaraz po usadowieniu się na swoich fotelach, rozwinęli swój program polityczno-ekonomicznej kampanii. W roku 1904 upływa termin traktatów handlowych z Austro-Węgrami, Włochami, Szwajcaryą, Belgią, Rosyą i Rumunią. Oprócz tego zanosi się na walkę handlową z Anglią i Ameryką. Agraryusze nie sympatyzujący z Albionem wydając mu walkę, zapominają o tem, że Anglia konsumuje 25% ogólnej liczby wywożonych z Niemiec towarów, i że w razie wybuchu walki niemiecki przemysł mógłby być porządnie zachwianym w swojej egzystencyi. Podobnie choć na mniejszą skalę, bo Stany Zjednoczone spożywają tylko 10% niemieckiego wywozu, ma się rzecz i z Ameryką.

Przyszedłszy do władzy — nie wiadomo tylko jak długo trwałej — kują junkrzy żelazo póki gorące i chcą wszystko przerobić na swoją modłę. Dopóki poczta niemiecka znajdowała się pod kierownictwem genialnego Stephana, nie mogło być o tem mowy, aby komunikacya pocztowa mogła być służebnicą jakiejkolwiek partyi politycznej. Stephan zawsze miał na myśli dobro przemysłu, lecz junkrowie chcąc by poczta popierała wyłącznie ich interesa, postarali się po śmierci Stephana o następcę w osobie p. v. Podbielskyego, którego pierwsze rozporządzenie obdarzyło listonoszów wiejskich szablami. Po za tem leitnant Podbielsky niczem nie dowiódł jakiejkolwiek znajomości stosunków i potrzeb komunikacyjnych, a cała prasa urzędowa musiała się uciekać do najkomiczniejszych wykrętów, aby usprawiedliwić wybór na posadę tę p. Podbielskyego Junkrzy też są w siódmem niebie, że dostała im się w ręce figura, której będą mogli narzucać swą wolę. Jednem z pragnień gorących Berlina jest zmniejszenie taksy pocztowej listów w obrębie miasta. Od zmarłego poczmistrza Stephana nie można było tego ustępstwa otrzymać — p. Podbielsky dotąd milczy. Za to najnowszy numer urzędowego dziennika pocztowego zapisuje kilka nowych mianowań ciekawych. Kilku majorom i kapitanom pozasłużbowym oddano zarząd ważniejszych urzędów pocztowych, mianując ich zarazem dyrektorami. Zdaje się, jakoby nowy rządca poczt chciał rozprzestrzenić system zatrudniania w służbie pocztowej byłych oficerów. Dotychczas ogółem 132 oficerów pozasłużbowych zajmuje posady urzędników pocztowych.

Dzięki ustawie o stowarzyszeniach, sejm pruski w tym roku odmienny [illegible] widok niż się to dzieje zazwyczaj. Ławy deputowanych świecące rokrocznie pustkami, były tego roku przepełnione. Tłumy ludu były na galeryach, a przed gmachem sejmowym policya musiała się wysilać, ażeby utrzymać porządek wśród publiczności, żądnej wrażeń w martwym sezonie ogórkowym i wyprawiającej hałaśliwe owacye na cześć bohaterów dnia tj. deputowanych. Ustawa jak wiadomo przepadła, co nie wiadomo, czy dobrze wpłynie na inaugurantów polityki bismarkowskiej, zajmujących obecnie ministeryalne fotele, a pisma opozycyjne ze zrozumiałą łatwo skwapliwością pochwyciły w lot porażkę i komentują ją na swój sposób. I tak *Kölnische Zeitung* przepowiada nawet upadek monarchii niemieckiej z tego powodu, iż rząd nadużywa tej okoliczności, iż w konstytucyi państwa niemieckiego znajdują się luki.

Równocześnie nienawiść reszty Niemców do Prusaków schowana jakiś czas pod korcem poczyna na nowo wychylać się z swego ukrycia. Prusożercze organa z lekceważeniem wołają, że rząd zapomniawszy starożytnej zasady *divide et impera* nieudolnem postępowaniem sam

---

8)

DO IDEAŁU.

POWIEŚĆ
przez
DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

La Houssaye obiecał przyjechać i powracał truchcikiem do siebie, oddychając pełną piersią orzeźwiającem powiewem i myśląc o potocznych rzeczach. Ale w ową sobotę, jadąc tą samą drogą, dalekim był od tego spokoju i tej swobody umysłu. Unosił bowiem z sobą obraz cudownego zjawiska iście królewskiej kobiecej postaci, której dłoń spoczęła na chwilę w jego ręce, której głos słyszał jak we śnie. I on ją zaprosił z jej ojcem do siebie? Jakże on się zdobył na tyle śmiałości? Jakże ona mogła przyjąć jego zaproszenie? A jednak przyjęła je z tym samym uśmiechem bogini i za trzy dni on — wnuk kowala z Lorient, będzie miał zaszczyt gościć w swym domu cudną latorośl Krzyżowców: Antoninę de Louarn.

Goście nie byli rzadkością w Le Murier. Spotykano tam nawet nieraz męża z żoną, lub matkę z córką, a lubo gospodarz żartował po trosze ze swego kawalerskiego domu, wiedziano powszechnie, iż ten dom był wzorowo prowadzony. Tym razem jednak La Houssaye rozwinął w przyjęciu wykwint i przepych, nie spotykany nawet u milionerów, ale wiedziony instynktem, potrafił za pomocą estetycznych wrażeń odwrócić uwagę od kosztownych środków, które miały je wywołać. Nikt się nie domyślał, co on zapłacił za róże, któremi przybrano pokoje, a panna de Louarn, która przed trzema dniami powiedziała, że nigdy nie jadła szkockich jarząbków, nie dowiedziała się nigdy, co kosztowały depesze, wymienione przez ten czas z Edynburgiem w celu dostarczenia jej tej zwierzyny.

Nie wiedziała zwłaszcza, przybywając do Le Murier, że człowiek, znany jako niesłychanie wybredny co do kobiet, wciąż myślał o niej, od chwili, gdy pierwszy raz spotkały się ich oczy.

Z iście monarszą punktualnością ta królowa, nieświadoma swego dostojeństwa, w samo południe w towarzystwie ojca i brata opuściła skromniutkie mieszkanie w jednym z podrzędnych hoteli w Maux. Była to wysoka, posągowych kształtów dziewica, licząca dwadzieścia cztery lat. Piękna jej twarz, pełna dystynkcyi postawa i bujne, jasno kasztanowate włosy, budziły zachwyt ogólny. Lecz niejeden, olśniony jej urodą, usuwał się po pewnym czasie na stronę, jakby przejęty niewytłómaczoną obawą.

Wpatrzywszy się bowiem uważnie w cudne jej oczy o głębokiem spojrzeniu, można było zapytać, czy pod wdzięczną draperyą jej sukni biło w jej piersi serce żyjące. Kiedy się zamyśliła, w jej oku, już zaćmionem goryczą, dawał się czytać ów ból tajemny, toczący obecne pokolenie, który pochodzi ze znużenia życiem, zanim się żyć zaczęło.

Gdy jednak weszła do mieszkania w Le Murier, zamienionego w ogród różany, jakaś iskra elektryczna ożywiła ją na jedno mgnienie oka, gdy w duchu zapytała siebie: „Czyżby on mnie kochał?“ Ale dla kobiety, posiadającej w takim stopniu instynkt kobiecy, dość było widzieć niepokój, z jakim Adryan wyczekiwał najlżejszej oznaki zadowolenia z jej strony. Zrozumiała wszystko. Nie pierwszy to raz dzisiaj otaczała ją atmosfera budzącej się namiętności, która działała na jej nerwy, ale nie pobudzała serca do żywszego bicia. Wśród największych tryumfów można ją było przyrównać do obłoku, w którym przeświecają błyskawice, lecz który sam nie jest zdolny zapłonąć ogniem.

Nie będąc nigdy bogatą i wiedząc, że obecnie była zupełnie ubogą dzięki szlachetnym utopiom swego ojca, wiedziona instynktem, właściwym swemu pochodzeniu, nie była zdolną okazać swego podziwienia na widok cudzego zbytku, ani używać go ze zbyt wielką przyjemnością. Tem lepiej jednak oceniała jego stronę estetyczną, że zazdrość obcą była jej potężnej indywidualności. Wysoka inteligencya nie pozwalała jej na prostą kokieteryę, od razu więc stanęła względem Adryana na stopie dawnej znajomości, co dodało jej powagi i ułatwiło rolę, jaka jej z natury rzeczy przypadła w tym razie. Przy stole markiz de Villegarde siedział obok niej z prawej strony. La Houssaye zaprosił go z obawy, iż sam nie zdoła godnie przyjąć swoich gości.

Z początku Ferreol rozwinął wszystkie swe towarzyskie zalety i stał się tak powabnym, jakim zawsze bywał wobec młodej, pięknej kobiety. Lecz nagle wzrok jego — wzrok człowieka światowego, obytego z najwyższemi sferami, coś nakształt zazdrości wyczytał z twarzy Adryana. Markiz natychmiast zrozumiał, co się w nim działo i od razu zmienił taktykę.

Nie przestając być zawsze równie miłym, umiał zręcznie usunąć w cień swoją osobę i zwrócić całą uwagę swej sąsiadki na usiłowania, jakie gospodarz podjął celem godnego przyjęcia jej w swym domu. Zaznaczył delikatnie całą wyrafinowaną elegancyę w przyozdobieniu apartamentu, zachwycał się różami, chwalił umiejętnie ułożone *menu* i zmusił Adryana do opowiedzenia histryi owych jarząbków.

— Bo pani nie wie zapewne — rzekł nareszcie — że nasz gospodarz jest człowiekiem wyjątkowym. W swej głębokiej mądrości odkrył on tajemnicę prawdziwego szczęścia, którą można zamknąć w tych słowach: „Wielki majątek w małym domu“, co stanowi miły kontrast z tyloma wielkimi domami, gdzie przeciwnie się dzieje. Ale powiedzno, mój kochany, skąd bierzesz tego szampana doskonałego? Napiszę jutro po niego do Paryża, żebyś go znalazł, kiedy przyjedziesz. Tylko, prawda, ty nie pijasz wina.

Pan de Louarn, któremu z trudnością przychodziło łatać dziury w dachu swego pałacu w Bout du Bois, spojrzał smutno na córkę, której twarz przybrała wyraz chłodnej obojętności.

— Nie pragnęłam nigdy być bogatą — rzekła, jakby chciała pocieszyć ojca. — Musi to być czemś okropnem, gdy się jest zmuszonym budzić zazdrość całe życie.

— Pani zwłaszcza musisz doświadczać tej męki — odparł Ferréol. — Można się minąć na ulicy z Vanderbildtem, nie wiedząc, co on posiada, a stąd nie uczuć zazdrości; tymczasem, czy wiele znajdzie się kobiet, któreby nie doznały tego uczucia, spotkawszy panią? Jestem stary i mówię szczerze, nie bawiąc się w żadne komplimenta. Otóż bogacz może oddać innym część swoich bogactw; a pani, choćbyś chciała być tak miłosierną, nie możesz nic ująć ze swej piękności.

— Jak dotąd — roześmiał się Fernand de Louarn — Thomassin jeszcze nie wymaga, aby kobiety, mające piękne włosy, dzieliły się z temi które ich nie posiadają, ani żeby urodziwe oddawały brzydkim część swoich wdzięków.

— Różnice fizyczne są dowodem, że równość absolutna nie leży w widokach Stwórcy — rzekł Piotr de Louarn. — To jedno już potępia doktrynę pana Thomassina, który w dodatku nie jest jej wynalazcą.

— Nie; ale on ją rozwija tak wymownie jak mało kto — zauważyła Antonina.

— Jakto, więc go pani znasz? — zawołał Adryan z najwyższem podziwieniem.

— Znam go z niektórych jego artykułów — odpowiedziała. — Pomagam nieraz ojcu w jego pracach, a stąd jestem zmuszona czytywać wiele.

— No, to pani spotkasz Thomassina u mojej kuzynki, gdyż spodziewam się, że państwo pozwolicie, żebym was zaznajomił z państwem Montgodefroy.

— Słyszałam, że pan masz śliczną siostrzeniczkę — rzekła Antonina, którą brat wtajemniczył w swoje zamiary.

Fernand, dotychczas milczący, ożywił się na te słowa i rzekł:

— Przyszła mi dobra myśl. Moglibyśmy złożyć wizytę w Saint Urbain, powracając do Meaux. Pojechałbyś z nami Adryanie.

Wszystkim podobał się ten projekt; powstali od stołu i przeszli do ogrodu. Gdy doszli do statuy Matki Boskiej, markiz opowiedział o jej pochodzeniu, przedstawiając w najkorzystniejszem świetle poprzedniego i obecnego właściciela tej miejscowości.

— Radzę panu poznać księdza Esminjeaud — rzekł do Piotra de Louarn. — On, podobnie jak pan, pracuje nad pojednaniem zwaśnionych obecnie dwóch klas społeczeństwa; tylko innego trzyma się systemu. Jestem jego sąsiadem i przyjacielem, i wiem, że on obchodzi się zupełnie bez dzienników i broszur, klubów i przemów publicznych.

— Ja używam innego środka — odparł de Louarn, zapalając się. — Przyzywam do siebie robotników, przyjmuję ich w ciepłej i jasnej komnacie i zabawiam się z nimi. Następnie rozbieram powody niezadowolenia i nauczam ich, że mają prawo do lepszego bytu; ale powinni starać się dojść do niego drogą pracy i uczciwości. Obiecuję im, że sprawiedliwe ich żądania zostaną uznane i zaspokojone, byleby postępowali z umiarkowaniem i zachowywali przepisy religii.

— Mój ksiądz — zabrał głos Ferréol — z krzyżem w ręce sam wchodzi do pomieszkań robotników. Jeżeli go nie wypędzą, siada na ławie w ubogiej izbie i mówi do tych ludzi: „Patrzcie, byłem bogatym, a dziś jestem uboższym od was i tak samo cierpię głód i zimno, jak wy. Ale cóż to znaczy? Przyjdzie ten dzień, kiedy zostaniemy ogrzani i nasyceni i będziemy wspólnie śpiewali radosne pieśni w szczęściu wiekuistem, bylebyśmy tu na ziemi wierzyli w Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem ubogich.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

przyczynia się do konsolidowania się sprzecznych z natury swojej stronnictw i łączenia się ich w celach wrogich rządowi.

Zresztą po za polityką nic nie urozmaica jednostajnego horyzontu martwego sezonu. Cieszą się tylko Berlińczycy tem, co Jules Claretie napisał o wzroście Berlina, o pracowitości i handlowej energii Berlińczyków, oraz o wzorowych urządzeniach komunikacyjnych; szczególnie entuzyazmował się siecią tramwajów, elektrycznie oświetlonych. Co prawda, nie wszędzie to oświetlenie elektryczne! A zresztą wogóle, jak widać, jeździł Claretie tylko niektóremi liniami i w czasie pogody, bo kursuje niestety po Berlinie dużo wozów zużytych, w których w czasie deszczu pada pasażerom na twarze i ubrania kropla po kropli przez zepsute dachy. Ale to, że mieszkaniec Paryża mógł się zachwycać Berlinem, to wobec międzynarodowej emulacyi tych dwóch stolic podnosi już dumę Berlińczyka.

Berlin nie chce ustępować Paryżowi i na polu... wróżbiarstwa. Żyje tu w najruchliwszej części miasta wieszczka-somnambulistka, która od czasu do czasu głos zabiera. Dotąd potwierdzała ona wróżby paryskiej koleżanki, pani Couedon, a obecnie ze swej strony przewidziała wielki pożar Budapesztu, który zniszczy to miasto, albo w tem, albo w przyszłem stuleciu. Zresztą co się tyczy wróżek-karciarek, jest ich tu pełno, szczególnie w dzielnicach robotniczych; ale i panie z „lepszego“ towarzystwa nie pogardzają ich poradą i wiedzą.

W sprawie asekuracyi życiowej.

W jednem z pism ludowych w maju r. b. zamieszczonym został artykuł p. t. „Ubezpieczenia życiowe“. W artykule tym redakcya owego pisma, nie wypowiadając swego zdania o asekuracyi życiowej, podała wyjaśnienie tej sprawy, udzielone jej widocznie przez człowieka fachowego; a sama, zaznaczywszy tylko wybitniejsze miejsca wykrzyknikami, zwróciła uwagę na nie, widocznie z zamiarem wywołania dyskusyi.

Takie postąpienie redakcyi powinno służyć przykładem do naśladowania dla innych jej koleżanek, bo świadczy o jej poczciwej bezstronności i dowodzi że redakcya pragnie, aby sprawa przez starcie się zdań należycie zbadaną, osądzoną i ostatecznie jako reguła w społeczeństwie przyjętą była.

Zamierzamy więc pomówić o ubezpieczeniu życiowem w granicach rzuconych w pomienionym artykule myśli; a jeżeli zdania nasze komukolwiek do gustu nie przypadną, to może później znów ktoś inny powie coś innego i tym sposobem dojdziemy do porozumienia ku ogólnemu zadowoleniu i ku ogólnej potrzebie i korzyści naszej.

Przedewszystkiem, jako wyjaśnienie istoty asekuracyi życiowej, w artykule powiedziano, że „ktoś, n. p. przemysłowiec, majątku nie ma, ale ma dzisiaj ładne zarobki, przy oszczędności, gdyby żył, zebrałby ładny majątek i nie potrzebowałby się troszczyć o los rodziny, ale... gdyby żył, — a tu, przyjść może śmierć jutro, za rok, za dwa, za pięć, za dziesięć, kto może wiedzieć? Tym sposobem los jego rodziny zależy jedynie i wyłącznie od jego życia. To jest wielkie „ryzyko“... Otóż, to „ryzyko“ biorą na siebie Towarzystwa ubezpieczeń za opłatą roczną, i to się nazywa ubezpieczenie życiowe

W tem miejscu pomówimy językiem, który, jakkolwiek może dziś nie jest modnym, ale który jednak w głębinach dusz i serc naszych jeszcze nie zamarł; więc na chwilę przestaniemy być materyalistami, a pomówimy językiem naszej religii, naszej wiary katolickiej.

Ze byt rodziny do pewnego stopnia i czasu zależnym jest od życia jej głowy, to tak było od początku wieków i tak będzie do skończenia świata, bo to jest prawo natury. Że czas, czyli długość życia człowieka w ogóle, a więc i owej głowy rodziny jest niepewny, a więc jest „ryzykiem“, to rzecz wiadoma, ale to podobno jest wyraźna wola Boska, bo Pan Bóg powiedział człowiekowi: „nie wiesz dnia ani godziny twojej“. Musiał Pan Bóg mieć swoje racye, kiedy tak nas stworzył, abyśmy o jutrze naszem nie wiedzieli, i nie trudno dowieść, że to jest jedyna wartość życia!

Ale człowiek zmateryalizowany powiedział sobie: „nie, ja wolę pewność“. I dla tego, nie mogąc wynaleść sposobu do dowolnego oznaczania sobie terminu życia, wynalazł przynajmniej sposób do wynagradzania siebie za tę niepewność przez opłatę asekuracyjną. Zbuntował się przeciwko woli Bożej i powiedział sobie: „otóż, choć nie wiem ani dnia, ani godziny mojego życia, ale wiem, że za większą, lub mniejszą długość jego będę zapłaconym“.

Co mi tam po mojem jutrze? Bylebym dziś zdobył się na opłatę raty asekuracyjnej, to o resztę mniejsza; wynagrodzenie będzie zapewnione, rodzina z głodu nie umrze, więc dalej, zdobądźmy tylko tę ratę!

Nie ma jak asekuracya! Religia powiada człowiekowi, że praca jego powinna być: „wierna, cicha, wytrwała i świątobliwa“; a w innem miejscu powiada: „nie ufaj własnym obmyślaniom, ani własnej gorliwości“; otóż i masz! Więc tyle ciężkich obowiązków do spełnienia przepisuje religia — każe być w pracy cichym, wytrwałym, wiernym i świątobliwym, a pomimo to rezultat tej pracy wątpliwy; czyż nie lepszą jest polica asekuracyjna? Ona daje nam wszelką swobodę w zdobyciu raty asekuracyjnej, i gdy ją uiścisz, czy to drogą własnej pracy świątobliwej lub nieświątobliwej, wytrwałej, lub niewytrwałej, czy nawet poprostu drogą krzywdy bliźniego; to dla niej wszystko jedno; ona ci w każdym razie zapewnia taką kwotę wynagrodzenia, jaką sobie zamówiłeś, za jaką opłacasz raty.

A i moralna strona człowieka ileż to korzyści z zaasekurowania życia zdobywa! Gdy mam pewność, że dzieci moje nędzy materyalnej po mojej śmierci cierpieć nie będą, wolny jestem od tej troski moralnej, którą w innym razie odczuwać bym musiał. Wolny jestem dalej od mozolnych trudów, jakie ojciec ponosić musi nad przysposobieniem dzieci do tej właśnie pracy „wiernej, cichej, wytrwałej i świątobliwej“, jaka wedle religii naszej niezbędną jest człowiekowi (niezaasekurowanemu na życie!), bo dzieci moje dostaną kapitał pośmiertny, przy pomocy którego będą mogły urządzić się bezbiednie — a bez pracy. Wolny jestem nareszcie co do siebie samego, bo, mając główny względem mojej rodziny obowiązek co do zapewnienia jej należnego po mnie spadku zaspokojonym, — mogę puścić wodze życiu swobodnemu o tyle, o ile mi to tylko nie przeszkadza do zdobycia raty asekuracyjnej; reszta, wszystko furda! Wiwat asekuracya życia!

Mniej może dla dzisiejszego człowieka materyalisty rozczulającą będzie jeszcze ta okoliczność, że, asekurując życie z chęcią zarobienia na asekuracyi (a któżby asekurował się inaczej?), właściwie pożądamy cudzej własności, bo wiadomem jest, że wszelki zarobek na asekuracyi wypłacanym bywa ze strat innych, podobnie jak my zaasekurowanych, którzy także chcieli zarobić, ale nieszczęściem — stracili. Nieszczęście więc bliźniego, może z przekleństwem, wchodzi do naszej kieszeni jako błogosławieństwo fortuny, jako zabezpieczenie nas od niedoli — kosztem niedoli bliźniego! Zaiste, nie chrześcijańska, a już szczególnie nie katolicka to rzecz!

Przejdziemy teraz do przykładów cyfrowych, w artykule umieszczonych.

Pierwszy przykład jest taki: „30-letni ojciec rodziny, jeżeli pragnie zabezpieczyć kapitał 1.000 złr., ażeby w razie jego śmierci, jego żonie i dzieciom wypłacony został, opłacać będzie rocznie 23 złr. 90 ct. dopóki tylko żyje, aż do 85-go roku życia. W razie wcześniejszej śmierci, kapitał zaraz wypłacają spadkobiercom“.

Otóż, zastanówmy się nad tym przykładem:

Oczywiście, że, jeżeli taki ojciec, po zaasekurowaniu się w rok, w dwa albo i w dziesięć lat umrze, to rodzina odbierze 1.000 złr., a wtedy wrócą się jej wkładki ojca i jeszcze coś na tem zarobi, czyli, jak wyżej wyjaśniono, do jej kieszeni trafi jakaś cząstka pieniędzy obcych, a mianowicie pieniędzy pochodzących ze strat tych, którzy na asekuracyi życia nie zarobili, lecz stracili; ale już mniejsza o to, jeżeli to ich nie razi, to niech wiedzą, że w takim wypadku ostatecznie na śmierci ojca coś zarobią. Trzeba jednak wiedzieć i to, że wogóle w asekuracyi życiowej łatwiej jest stracić niż zarobić, bo inaczej nie byłoby towarzystw asekuracyjnych, gdyż nie byłoby środków do utrzymania całych batalionów urzędników asekuracyjnych: dyrektorów, rachmistrzów, agentów, agitatorów i t. p. Więc ów zarobek, o którym wyżej wspomniano, jest bardzo a bardzo wątpliwym, bo, niech tylko ojcu Pan Bóg pozwoli dożyć do lat 55, to już te 1.000 złr. on sam, swemi ratami układa i już wtedy zarobku nie ma żadnego, lecz będą tylko własne pieniądze, odebrane naraz, w jednej kwocie.

A co będzie wtedy, jeżeli ojczulek zaasekurowany przeżyje dłużej, może do 85 roku, jak powiedziano w przykładzie, a może jeszcze dłużej? O, wtedy, to sprawa przedstawia się bardzo niepocieszająco.

Trzeba rzeczy brać po ludzku, nie owijać nic, jak to mówią, w „bawełnę“, bo tu chodzi o dokładne zrozumienie rzeczy, o dojście do gruntu rzeczywistej prawdy, która zwykle ukrywa się na samem dnie rozumowania, więc wszystkie jej warstwy przejść trzeba, chociażby miejscami było przykro, lub nawet boleśnie.

Otóż, nie należy przed sobą taić, że z chwilą zaasekurowania się ojca na 1000 zł., tak u samego ojca, jak również w jego rodzinie, t. j. u żony a matki dzieci, i u dzieci, jeżeli już dorosłe, zjawia się pożądanie tej kwoty, bo to rzecz ludzka, niczem zbić się nie dająca (ktoby chciał mówić inaczej, temu śmiało można odpowiedzieć, że mówi nieszczerze). To pożądanie o ty- [illegible] o ile więcej rat na konto tej kwoty zapłaconem będzie i o ile bardziej otrzymanie jej w rodzinie byłoby potrzebnem. A wynikiem tego pożądania co jest? Jeżeli ojciec jest człowiekiem bogobojnym, to się tylko martwi, że ratunku dla rodziny nie ma, i pomimo biedy, wszelkich używa środków, aby raty asekuracyjne płacić dalej, bo wie, że jedna niezapłacona rata pozbawia go prawa do zaasekurowanej kwoty raz na zawsze, i że wszystkie dotąd zapłacone raty przepadają bezpowrotnie. Jeżeli bogobojnym nie jest, a bieda bardzo dokuczy, mówi sobie w duchu: „bodajbym skonał, przynajmniej rodzina dostanie 1000 zł.“

A co mówi rodzina? O, to rzecz bardzo wielostronna, zależna od tylu czynników, ile ich składać się może na usposobienie, wykształcenie, pojęcie, uczucia, i t. p. każdego członka rodziny z osobna; ale dyrektywą wszystkich bez wyjątku objawów będzie niewątpliwie „pożądanie“ tych 1000 zł., które po śmierci ojca otrzymać mają.

W społeczeństwie inteligentnem, które w swojej wyższości umysłowej przypisuje sobie także wyższy rozwój t. zw. uczuć delikatnych, t. j. poznania prawdziwego piękna, dążenia do ideałów cnót ludzkich i t. p.; były już wypadki, że zaasekurowany ojciec rodziny pozbawiał się życia, aby cena tego życia, t. j. zaasekurowana kwota prędzej do rąk żony lub dzieci trafiła. A były i takie wypadki, że żona, syn lub córka pragnęły śmierci ojca rodziny z tego samego powodu. To było w sferze inteligentnej; takie zbrodnicze czyhanie na życie zaasekurowane objawiło się nawet w stowarzyszeniach trucicieli i innych morderców, jak to kroniki sądowe coraz częściej nam podają. Cóż więc mówić o klasie włościańskiej, gdzie te t. zw. uczucia delikatne są prawie w uśpieniu, gdzie ojciec lub matka w rodzinie o tyle są kochani i poważani, o ile zdolnymi są do pracy i o ile rygor w domu podtrzymać umieją? O, tam wstrzemięźliwość w ujawnieniu pożądania owych 1000 zł. byłaby bardzo wątpliwą! Biedny ojciec, od pierwszej chwili zaasekurowania się, miałby zdaje się pełne prawo podejrzywać, że tak jego żona jak i syn, chętnie widzieliby go na marach, bo po sprzątnięciu ciała na tychże marach mogliby urządzić stypę i dalej przeżywać kwotę asekuracyjną, którą dalszem życiem swojem ojciec jużby nie powiększył, lecz przeciwnie, ciągle zmniejszałby ratami, jakie na jej rachunek z własnej kieszeni opłacaćby musiał rok rocznie. Jeszcze póki zdrów i silny, mógłby się opędzać podobnemu przywidzeniu, bo ostatecznie, pracując sam, dawałby ciągłe dowody pożyteczności swojej dla rodziny i tem pożądliwość ich byłaby hamowaną. Ale po dojściu do lat choćby 60-ciu, kiedy skutkiem wieku musiałby z pola ciężkiej pracy powoli ustępować a nareszcie pozostać zupełnie bezczynnym, jaka okropna jego rola w rodzinie, która wie, że jego bezczynne już życie przeszkodą jest do otrzymania kwoty asekuracyjnej, którą mogłaby pobrać już dawno, na rachunek której już tyle a tyle rat, nie jego, ale własną pracą zapłaciła!

Wyobraźmy sobie staruszka 85-letniego, za którego do ostatniej chwili raty asekuracyjne były opłacane (jak to w przykładzie powyższym zacytowano) i choć już na rok następny rata się nie zapłaci, bo od tego sama tabelka asekuracyjna już go uwalnia, ale on żyje jeszcze i żyć może będzie i lat kilka a może i kilkanaście (bo przecie i do 100 lat ludzie dożywają), a rodzina w skutek tego kwoty asekuracyjnej nie odbiera, bo wypłata ma być dopiero po śmierci. O, zaiste opłakany stan tego starca! On już dawno, dawno, sam na raty asekuracyjne nie zarabiał: od lat 20, kiedy miał 65 lat życia, już tylko „po domu“ doglądał gospodarstwa: dzieci, gadziny lub trzody dopilnował, a zresztą nic więcej, bo to już lata, sił do ciężkiej pracy nie było, więc na raty asekuracyjne dzieci zarabiały i płaciły takowe rzetelnie, aby przecie nie stracić prawa do tych 1000 zł, które się otrzyma po jego śmierci. Dopłaciło się też do ostatka: oto ostatni rok, rok 85-ty życia i ostatnia rata zapłacona a 1000 zł. nie ma, bo starzec żyje! Gdzie siła, któraby wstrzymała od wymówki, że żyje za długo? Czy w religii? czy w oświacie? czy w owych uczuciach delikatnych? O, zaiste, błogosławionym byłby kraj nasz, gdyby tego rodzaju siłę można było odszukać. Niestety, nie znajdzie jej ani u włościan, ani nawet w sferze inteligentnej! (chyba jakiś wyjątek fenomenalny).

Rozpatrzmy teraz sprawę z innej strony: Opisane wyżej położenie starca rzeczywiście nad wszelki wyraz współczucia i pożałowania jest godnem; ale z drugiej strony przysłowie mówi, że „głupiego i w kościele biją“, a głupim on był okropnie, jak to zaraz zobaczymy: Zaasekurował się w 30ym roku życia na 1000 zł. dla swojej rodziny po jego śmierci. Dopóki mógł, płacił sam raty asekuracyjne po 23 zł. 90 ct. rocznie, a mając poczciwą rodzinę, że go przed czasem nie uśmierciła, za jej pomocą płacił dalej i doszedł nareszcie do końca, t. j. zapłacił ostatnią ratę w 85 roku życia. A czy wiecie szanowni czytelnicy ile on zapłacił, rachując raty z procentem tylko 4 od sta na rok? Oto ni mniej ni więcej jak tylko 4679 zł. 6 ct.! Czyż nie głupi, nieprawdaż? Nie lepiej że to mu było składać te raty do Kasy oszczędności? Już dziś miałby nie 1000 ale około 5000 zł., a tylu pokus, tylu wątpliwości moralnych, tylu zmartwień, tyle demoralizacyi w rodzinie byłby uniknął, i na przeszkodzie nikomu by dziś nie był. Oj głupi, głupi, tak jak każdy asekurujący się na życie (w dalszych artykułach to udowodnimy wszechstronnie).

Drugi przykład w omawianym tu artykule pisma ludowego tyle wart co i pierwszy. Znacznie mniejsza tam różnica kwoty, bo warunek ubezpieczenia tylko do 60 roku życia; ale też to wiek taki, gdzie śmiertelność stosunkowo mniejsza, bo chłop, który dożył do lat 30 i nie ma żadnej wady organicznej (z wadą do asekuracyi nie przyjmą, na to rewizya doktorów) umiera przed 60 rokiem tylko wyjątkowo, skutkiem jakiegoś nadzwyczajnego wypadku, epidemii, lub czegoś podobnego, w regule zaś żyją ludzie dłużej, więc tu ryzyko dla Towarzystwa asekuracyjnego bardzo małe i dlatego ono mniej tu zarabia na jednej osobie, ale zarabia częściej, gdyż tabela dla ludzi powierzchownie rzecz biorących, jest więcej zachęcającą. Wszelako i tu, gdyby ten zaasekurowany na 1000 zł. chłop składał pieniądze do Kasy oszczędności tylko na 4 procent, to po 30 latach opłaty, czyli w 60 roku życia, miałby nie 1000 zł. jak z asekuracyi, lecz 1819 zł. 10 ct., więc te 819 zł. 10 ct. traci.

Trzeci przykład, dotyczący wiana, jest mylny, bo raty, mające się płacić podług ta- [illegible] 90 ct. (ta cyfra należy do pierwszego przykładu), lecz 26 zł. 30 ct., ale o to mniejsza, bo główną tu rolę gra śmiertelność naszych wiejskich niemowląt, i to że na tej podstawie główne towarzystwa asekuracyjne wyciągają korzyści, asekurowani zaś korzyści nie mają żadnej, albo bardzo rzadkie, wypadkowe.

Czwarty przykład — to samo. Szkoda czasu i miejsca na krytykowanie, bo główne podstawy te same a wyzysk zawsze widoczny.

Broń więc nas Boże od asekuracyi życia, a daj nam Boże chęć i wytrwałość do uczciwej pracy i do składania zaoszczędzonego grosza tylko w swoich kasach oszczędności. *J. K.*

Najnowszy wynalazek w ogrodnictwie.

Ogrodnicy po miastach, a często i na wsi bywają w kłopocie, jak zaradzić zanikaniu roślin, których hodowlę im powierzono. Jedne rośliny, czy kwiaty rosną tylko na czarnoziemiu, inne potrzebują mieć ziemię leśną, a wreszcie inne łąkową, są na koniec i takie, które się udają tylko na mięszanej ziemi. Aby mieć każdego rodzaju ziemię pod ręką, na to trzeba mieć wielki zakład ogrodniczy. Ci, którzy nie byli wielkimi ogrodnikami, musieli sobie dotychczas radzić, jak umieli.

W przyszłości będzie inaczej, a to dzięki wynalazkowi pewnego Anglika. Spreparował on mianowicie ziemię, a raczej jakiś materyał taki, na którym każda roślina rozwijać się może, jak by na właściwej sobie glebie. Anglik ów, pensyonowany i majętny pułkownik Halford Thompson ogrodnik z amatorstwa, od dwudziestu lat zajmował się namiętnie doświadczeniami w tym kierunku. Wynalazkiem jego jest gatunek mchu, nasycony chemikaliami i poddany właściwej fermentacyi. Preparat ten już opatentowany we wszystkich krajach nazywa się „Jadoo Fibre“. Halford hoduje już od paru lat kwiaty, za które na wszystkich wystawach dostają mu się najwyższe nagrody, wyłącznie tylko na preparowanej przez siebie ziemi. Nawet najtrudniejsze w hodowli rośliny jak n. p. gymnogramy doprowadza do nadzwyczajnej bujności, to też angielskie pisma ogrodnicze pełne są sprawozdań z tego nowego materyału hodowlanego.

Jadoo-Fibre fabrykuje się już na wielką skalę i sprzedaje się po cenie takiej, jaką ma zwyczajna ogrodowa ziemia w wielkich miastach. Bardzo wielką zaletą nowej ziemi jest to, że będąc gąbczastą, może bardzo dużo wody wsiąknąć w siebie. Skutkiem tego można rośliny, sadzone w Jadoo-Fibre hodować w bardzo nawet małych wazonkach i nie potrzeba wcale ich tak często podlewać jak rośliny sadzone w zwykłej ziemi. Wystarcza im o połowę rzadsze podlewanie.

Angielski ogrodnik Meyer z Exeter'u podaje taki przykład: palma, Keutia Belmoreana, stała w pokoju w wazonie z Jadoo-Fibre przez trzy lata. Wcale jej przez ten czas nie trzeba było przesadzać z wazonka bardzo małego, a mimo to rozrosła się wspaniale, choć powietrze w pokoju było zwyczajne, miejskie i choć nie doznawała szczególniejszej opieki. Podlewano ją raz na dwa tygodnie. W tym samem Exeter'ze zakład ogrodniczy Veitch and Son'a prawie wyłącznie na Jadoo-Fibre hoduje rośliny, a zwłaszcza już liściaste, storczyki, liliowate i te, które na skałach rosną, a szukają wilgoci.

Jadoo-Fibre'u używają też ogrodnicy proszkowscy na Szląsku. Tam dyrektor rządowego pomologicznego instytutu wybrał dwadzieścia najrozmaitszych roślin, wyjął je ze zwykłej ziemi, obmył z niej korzenie ich w wodzie i przesadził do wazonów z Jadoo-Fibre'm. Mycie korzeni jest środkiem zanadto radykalnym, bo łatwo korzeń podczas takiej operacyi uszkodzić, a mimo tego ani jedna z przesadzonych roślin nie zginęła, wszystkie się doskonale przyjęły i niektóre już po dwóch miesiącach znacznie się rozrosły. Na szczepy, rozsady i dla roślin dekoracyjnych nie ma lepszej ziemi niż Jadoo-Fibre.

Fabrykacyą tego materyału zajmuje się osobne towarzystwo, które w samej Anglii założyło już 400 świetnie prosperujących sklepów. Doświadczenia z wynalazkiem Halford'a powiodły się znakomicie także w Ameryce, na Jamajce, na Przylądku Dobrej Nadziei, w Australii, Indyach Wschodnich, Francyi i t. d. W Berlinie ogrodnik miejski próbował Jadoo-Fibre'u i doszedł także do doskonałych rezultatów. W strefie gorącej znakomitem jest Jadoo-Fibre, bo kawa, herbata i kakao nadzwyczaj szybko puszczają w niem korzenie. Tak samo nadzwyczaj szybko przyjęło się Jadoo-Fibre we Francyi, bo młoda winna latorośl uszlachetniona na amerykańskim podkładzie tak łatwo puszcza w niem korzenie, że wcale nie trzeba jej przez rok trzymać w pepinierze. Zyskuje się tym sposobem cały rok czasu w hodowli winogradu.

Słowem Jadoo-Fibre jest najradykalniejszym rewolucyonistą w ogrodnictwie, jaki w ostatnim pół wieku się pojawił.

Przegląd rolniczy.

Echa z wód.

Z Zakopanego piszą:

Staraniem pań z Towarzystwa szkoły ludowej odbyło się tu w dniu 6-go sierpnia o godzinie 10 rano żałobne nabożeństwo (w nowym kościele) za duszę ś. p. Adama Asnyka. Żałobnem przystrojeniem kościoła zajęły się panie: Pawlikowska, Browiczowa, Łepkowska, Korzeniowska i Bogucka. Nabożeństwo przy wielkim ołtarzu odprawił ks. Łabuda, a równocześnie odprawiały się msze św. przy bocznych ołtarzach. Podczas nabożeństwa zabrzmiał na chórze uroczysty marsz żałobny, poświęcony pamięci Asnyka, a skomponowany umyślnie przez bawiącego tu dyrektora Zygmunta Noskowskiego. Do podniesienia uroczystości żałobnej nie mało przyczynił się śpiew pani Enger, p. Jeromina, brata znanego basisty, a w szczególności śpiew pani Pawlikow-Nowakowskiej. Na organach grał podczas całego nabożeństwa p. Zygmunt Noskowski. Urządzeniem części muzycznej zajmował się p. dyrektor Barabasz. Kościół przepełniony był publicznością, wśród której widzieliśmy wszystkich przebywających tu literatów i artystów z Henrykiem Sienkiewiczem i Wojciechem Gersonem na czele.

Dzień przedtem odbył się świetny i nader ożywiony raut u państwa Andrzejów Chramców ku czci bawiącego tutaj od kilku tygodni najprz. ks. arcybiskupa Stablewskiego. Ks. arcybiskup, który już w dawniejszych latach, goszcząc w Zakopanem, poznał dr. Chramca i zawsze cenił jego działalność, przyjął zaproszenie na raut, w którym wzięło udział bardzo wiele osób. Chramców gości zakopańskich. Na raucie przedstawiało się wiele osób ks. arcybiskupowi, który ze wszystkimi rozmawiał z wielką uprzejmością i łaskawością. Podczas rautu grał na fortepianie p. Głowacki, śpiewała p. Stamary przy akompaniamencie młodego Friedmanna, deklamował art. dramatyczny p. Ruszkowski, a wreszcie śpiewała p. Helena Weidertowa z Warszawy. Raut przeciągnął się do godziny 11 wieczór.

W dniu 11 go b. m. urządza znany kompozytor, p. Bronisław Czarkowski, w dworcu tatrzańskim koncert amatorski, z którego dochód przeznaczony na wewnętrzne urządzenie nowego kościoła w Zakopanem. Szlachetny cel i nader urozmaicony program koncertu, ściągnie niewątpliwie liczną publiczność i koncertowi zapewni wyborne powodzenie.

Mały Fejleton.

Kawiarnie lwowskie.

Pan Antoni Chołoniewski, współpracownik *Dziennika polskiego*, opisał z talentem i wyborną plastyką kawiarnie lwowskie. Pisze on między innemi:

Prawie każda z kawiarń lwowskich posiada odrębny typ i gromadzi inną publiczność. Najcharakterystyczniejszą ze wszystkich jest nocna kawiarnia Dobrowolskiego przy ulicy Krakowskiej, zwana popularnie „Piekiełkiem“, istniejąca od kilkudziesięciu lat i gromadząca niegdyś w swoich pokojach lwowską cyganeryę literacką, do której należeli Dzierzkowski, Lam, Czerwieński, Stebelski i inni o nazwiskach dawno przebrzmiałych. Arkadowe sklepienia ścian „Piekiełka“, obwieszone długim szeregiem gazet na żelaznych rączkach, gdyby umiały mówić, mogłyby opowiedzieć zajmujące rzeczy z dziejów galicyjskiej prasy i galicyjskiej literatury ostatnich lat kilkudziesięciu. Lokal mieści się w bardzo starym domu i ma z tego powodu zeszłowieczną fizyognomię. Dziś zdemokratyzował się pod każdym względem, a w nocy z soboty na niedzielę przybiera fizyognomię czysto ludowego lokalu. Na ścianach czytamy napisy: „Uprasza się nie śpiewać“ — niezawodny znak, że tu co noc odbywają się koncerty podochoconych obywateli.

Również bardzo starą, tylko w ostatnich czasach odnowioną, jest kawiarnia teatralna — *Café du Théâtre*, jak brzmi napis wielkiemi złotemi literami na murze gmachu skarbkowskiego. Także nocna. Tu prócz koncertu na pianie, do osobliwości należy stolik na lewo od wejścia, przy którym zbiera się garstka wolnomularzy lwowskich. Na ścianie wisiała do niedawna puszka na cukier dla ubogich. Kawiarnia posiada charakter półsportowy a półartystyczny. „Sport“ kultywują w salach po prawej ręce giełdziarze, pośrednicy i inni geszeftmani żydowscy, grający w karty przy zielonych stolikach — pierwiastek artystyczny wnoszą z sobą aktorzy dramatu, opery i operetki, wszystkich rodzajów i stopni, żywioł sympatyczny, wesoły, przynoszący do kawiarni resztki atmosfery kulis... Zajmują lewe skrzydło lokalu. Tu uprawianą jest na wielką skalę gra w domino, w żargonie kawiarnianym zwana z niemiecka grą w „bajny“ (kości). „Bajniarze“ stanowią rodzaj bractwa, którego najwybitniejszym członkiem i postrachem mniej wprawnych graczy jest reżyser Myszkowski. W nocy jest kawiarnia teatralna mozaiką najrozmaitszych typów i figur: oficerowie, tinglówki, słomiani wdowcy, akademicy zabłąkani „gęsiorem“, stręczyciele, lichwiarze, artyści... wszystko to podniecone napojem i tonami pianina, miesza się z sobą w rozhukany, rwący potok humoru i kotłuje do rana. Wszystkie birbantki we Lwowie kończą się tradycyjnie na „teatralnej“.

Kawiarnia „Grand“. *Grand Café* założona przed trzema laty przez właściciela kawiarni teatralnej, jest rodzajem kalejdoskopu, przez który w różnych godzinach przesuwa się coraz to inny rodzaj publiczności. Rano nadają jej ton rejzenderzy, figury, przypominające Kesslera z „Walki motyli“ swoją parweniuszowską elegancyą. Tu mają oni stałą siedzibę. Poznać ich można po zachowaniu się i po rozmowie: rozmawiają najczęściej o hotelach tych miast, które stanowią etapy ich podróży. Po obiedzie zaczyna fungować „stolik socyalistyczny“, naturalnie stały. Codziennie z zegarkową punktualnością zajmują tu miejsca przywódzcy stronnictwa: Diamand, Frenkel, Mokłowski i reszta śmietanki partyjnej... Podczas agitacyi wyborczej jest tu namiot jeneralnego sztabu.

Równocześnie w tak zwanym „niebieskim pokoju“ przy długim marmurowym stole zasiada do szachów grono adwokatów żydowskich, wśród których pojawia się także poseł do Sejmu lub Rady państwa, wyznania mojżeszowego. Rozmowa toczy się stale w języku niemieckim, czasem w chwilach dobrego humoru odzywa się żargon; język polski służy głównie do witania się i tytułowania. Wytwarza się wtedy makaroniczny sposób mówienia, n. p.:

— Sługa pana mecenasa! Schon zurückgekommen?

Albo:

— Also bis morgen. Aber bitte, bestimmt! Do widzenia, do widzenia...

Przed wieczorem pojawia się z silnym zapachem perfum i szelestem jedwabiu falanga tinglówek. Piją kawę i niedbale przerzucają ilustrowane pisma. Wszystkie noszą ekscentryczne duże kapelusze i chętnie ubierają się czarno. Często ich przenosi się po kawie do pokojów gry na domino. I one zajmują zawsze te same stoły. Wieczorem zjawia się niekiedy garstka pań z postępowego klubu „Ognisko kobiet“. Wtedy zdarza się słyszeć w kawiarni dyskusyę literacką lub naukową.

„Grand“ znajduje się przy najbardziej ożywionej ulicy Karola Ludwika, na pierwszem piętrze, ma balkony z ładnym widokiem na serce Lwowa i jest pierwszą kawiarnią, która zastosowała komfort europejski. Pierwsza także wprowadziła żywioł kobiecy.

Kawiarnia centralna przy placu halickim, popularnie zwana „centralką“, przenosi nas ze świata rejzenderów, socyalistów, adwokatów i tinglówek w świat prof. Jägermana, stronnictwa ludowego i antysemitów. Żydzi nie chodzą wcale do tej kawiarni, gdyż słynie ona powszechnie jako gniazdo najzawziętszych żydożerców, o czem świadczy manifestacyjna obecność wszystkich pism antysemickich, jakie wychodzą w Polsce. Tu wieczorami rezyduje sztab stronnictwa ludowego: redaktor Rewakowicz, Dąbrowski, Stapiński i niekiedy Lewakowski. Do inwentarza kawiarnianego należy prof. Jägerman, który pożera wszystkie gazety i bawi chłopców kawiarnianych dowcipami [illegible] scem zbornem nielicznej garstki Rusinów, wśród których zwracają uwagę redaktorowie *Hałyczanina*. Ci stale około godziny pierwszej udają się stąd do „Piekiełka“ dla przepędzenia „reszty wieczoru“.

Wyłącznie chrześcijańską kawiarnią jest „Metropol“ Janowicza przy placu Bernardyńskim, siedziba Breitera i *rendez vous* partyi monitorowskiej, której wybitniejsi przedstawiciele schodzą się tutaj na „czarną“. Część antysemitów, świat urzędniczy, oficerowie, kolonia niemiecka i cykliści urzędują u Schneidra przy Akademickiej.

„Wiedeńska“ przy placu św. Ducha jest jedyną kawiarnią, która zamyka się o godzinie dziesiątej. Ma swój typ zarówno ze względu na wygląd, który jest archaiczny, jak na ludzi. Gromadzi w zupełnej zgodzie wszystkie sprzeczne żywioły z warstw cokolwiek zamożniejszych: finansiści z czarnej giełdy tolerują się bardzo dobrze z antysemitami, nawet, gdy się zetkną równocześnie, z reguły jednak każda sfera ma swoje osobne godziny. Przed trzecią wpadają „na czarną“ urzędnicy, wieczorem zaś zamienia się „wiedeńska“ w kawiarnię emerytów, przesiadujących godzinami nieruchomo przy szachownicach. Kawiarnia ma werandę, której stoliki zachodzą aż na plac św. Ducha. Dawniej widywało się w oknach więcej złotych kołnierzy. Był to punkt zborny sztabu oficerskiego.

Kawiarnia „Imperial“ przy ulicy 3 Maja ma w każdej porze jednakowo poważny, prawie monumentalny nastrój. Od strony pasażu posiada elegancką werandę na podwyższeniu, krytą szkłem. Tu przez pewien czas urzędował klub młodej prasy i literatury w godzinach od dziesiątej do pierwszej w nocy. Nocna kawiarnia Czecha przy placu Castrum jest w dzień siedzibą artystów i artystek teatru żydowskiego, obok których z amerykańską swobodą zasiadają bileterzy — po godzinie 3 w nocy zamienia się w klub tinglówek, wracających z ulicy Zimorowicza. Mało znaną szerszej publiczności jest bardzo stara, dziś podupadła nocna kawiarnia rosyjska (Café Russie) przy spokojnej i równie starej ulicy Ormiańskiej; sąsiaduje z nią sympatyczna, nowozałożona kawiarenka Webera przy ulicy Grodzickich. *Par excellence* ludową jest żydowska kawiarnia Hexla przy Teatralnej. Spotkać tu można nawet ekspresów, a podczas świąt żydowskich ciekawy widok przedstawiają „sztamgaści“ zagryzający podwieczorek — „macą“ wedle wymagań rytuału. To samo spostrzedz można i w dwóch innych kawiarniach żydowskich: „Belle vue“ i „Royal“, z których ostatnia ma klientelę nawet z pośród chałatowców i nieustannym hałaśliwym szwargotem przypomina wschód. Zamykają one litanię nielicznych, ale bardziej może, niż w jakiemkolwiek innem mieście charakterystycznych, — kawiarń lwowskich.

Z izby sądowej

Wiedeń 7 sierpnia.

(*Proces prasowy.*)

W poniedziałek rozpocznie się przed tutejszym sądem przysięgłych proces o obrazę czci wytoczony przez redaktora *Deutsches Volksblatt* posła Ernesta Vergani'ego przeciwko pięciu oskarżonym, którymi są redaktorowie Fr. Arnoscht, Karol Iro, Karol H. Wolf, Antoni Ohme i poseł Schönerer. Oskarżeni zarzucali

w *Ostdeutsche Rundschau* p. Vergani'emu różne malwersacye, których się miał wtedy dopuścić burmistrz w Mühldorfie i oszustwa popełnionego na szkodę założycieli *Deutsch. Volksbl.* Oskarżeni postanowili przeprowadzić dowód prawdy i powołali na świadków około 60 osób. Rozprawa jest naznaczoną na 6 dni.

* *
*

Berno 7 sierpnia.

(*Kleptoman*).

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko braciszkowi konwentu OO. Kapucynów Franciszkowi Russowi oskarżonemu o kradzież. W śledztwie przyznał się Russ do zarzuconych mu kradzieży, popełniał je jednak, jak twierdził, pod jakimś niedającym się bliżej określić wpływem, sam nie wie kiedy kradł. Sędzia śledczy oddał Russa pod obserwacyę psychyatrów, którzy orzekli, iż stan umysłowy oskarżonego jest normalny.

Podczas rozprawy odpowiadał Russ ze skruchą i nie wypierał się zarzuconych mu kradzieży, które popełniał bezwiednie. Pewnemu profesorowi, do którego pokoju wszedł po brewiarz, skradł Russ leżący na stole obrus; podobnych kradzieży popełnił cały szereg.

Obrońca dr. Wolf, przedłożył oświadczenie fakultetu medycznego, które nie wyklucza u Russa istnienie newrozy. Trybunał odrzucił wniosek obrońcy, domagający, się ażeby Russa poddać ponownemu badaniu lekarzy. Wyrok zapadnie jutro.

KRONIKA.

Lwów 9 sierpnia.

Zamordowanie hiszpańskiego prezydenta ministrów. — Wczoraj zamordowano w Santa Agueda w Hiszpanii prezydenta gabinetu hiszpańskiego Canovasa de Castillo. Jakiś anarchista strzelił doń trzy razy z rewolweru i zabił go na miejscu. Canovas, umierając, zawołał: „Niech żyje Hiszpania!“ Mordercę aresztowano. Podał on, że się nazywa Rinaldi; prawdziwe jednak jego nazwisko jest Michał Angine Golli. Ma on być Neapolitańczykiem.

Stanisław hr. Gołuchowski, stryj ministra spraw zewnętrznych hr. Agenora Gołuchowskiego, bawi we Lwowie. Stan zdrowia hr. Gołuchowskiego po trudnej operacyi gangreny na nodze, dokonanej temu kilka miesięcy przez prof. Ziembickiego, jest zupełnie zadowalający.

Mianowania Kandydat notaryalny Zajączkowski mianowany notaryuszem w Krościenku, a Struszkiewicz w Czarnym Dunajcu.— Ks. Michał Ortyński mianowany rzeczywistym katechetą gr.-kat. religii w gimnazyum w Samborze.

Pierwsza stała kolonia wakacyjna miejska została wczoraj w południe otworzoną i poświęconą w Brzuchowicach. Po mszy św., którą odprawił w miejscowym kościółku ks. kanonik Lenkiewicz udano się do zabudowań kolonijnych. Jest ich trzy, a mianowicie: jedno dla chłopców, drugie dla dziewcząt, a w trzeciem mieści się kuchnia. Mieszka tam już około 80 dzieci pod opieką nauczycielki, pani Uhmy, i nauczyciela, pana Kubika. Ks. kanonik Lenkiewicz poświęcił budynki i dziękował Reprezentacyi miasta Lwowa za życzliwe zajęcie się losem biednej a wytchnienia potrzebującej dziatwy szkolnej. Wiadomo bowiem, iż Rada miejska ofiarowała dla kolonii 1.200 złr. na bieżący sezon letni i stale zobowiązała się utrzymywać kolonię. Po przemówieniu p. wiceprezydenta Michalskiego, zabrała głos jedna z dziewczątek, aby wyrazić swą wdzięczność za urządzenie kolonii. Następnie dziatwa udała się na obiad do swoich mieszkań, a pp. Michalscy podejmowali gości przybyłych na uroczystość bardzo serdecznie i gościnnie, poczem wszyscy wyruszyli na przechadzkę w las. Podczas uczty zebrano 50 złr. na sprawienie sprzętów i gimnastycznych przyrządów.

Dziatwa kolonijna wstaje o godzinie 6-tej rano, o siódmej spożywa śniadanie, następie bawi się lub gimnastykuje, poczem następuje lekcya śpiewu, a po odpoczynku, o godzinie pierwszej obiad Wycieczki odbywają się po południu, a w razie niepogody wspólna zabawa w zakładzie osobno dla chłopców, a osobno dla dziewcząt. Podwieczorek o czwartej, o siódmej kolacya, o dziewiątej po pacierzu spoczynek.

Niespodziewany wynik socyalistycznego zgromadzenia. Na wczorajszą niedzielę zwołał poseł do Rady państwa, Jan Kozakiewicz, zgromadzenie ludowe do Czyszek koło Winnik, na które zeszło się 300 do 400 mieszkańców tamtejszych i z okolicznych wsi. Zgromadzenie odbyło się na wolnej przestrzeni ogrodu włościanina Jana Łamarza, na której urządzono trybunę mowców. Z uderzeniem godz. 4 po południu pojawił się na tej trybunie p. Kozakiewicz, ustrojony jak zwykle po aktorsku w kapelusz z ogromnemi kresami i rozpoczął swoje przemówienie na temat stanowiska socyalistów w Radzie państwa Usprawiedliwiał więc ten fakt, że socyaliści szli razem z Niemcami przeciw gabinetowi za to, że wydał rozporządzenie językowe dla Czechów. Włościanom nie podobało się to bardzo, więc tu i ówdzie odzywały się głosy potępiające postępowanie socyalistów. Następnie w ciągu swej mowy wyraził się p. Kozakiewicz między innemi w te słowa: „Kiedy *chłop* przyjdzie do urzędu“... W tej chwili powstał okropny wrzask. Zgromadzony lud począł krzyczeć: „jak on śmie nazywać nas *chłopami*“, „a on cóż takiego, czy myśli, że on jest panem, bo bierze 10 złr. dziennie, precz z nim, my takich nie potrzebujemy“ i t. p

Pan Kozakiewicz zirytowany tym krzykiem dolał jeszcze oliwy do ognia, krzycząc kilkakrotnie do swych zwolenników: „wyrzucić tych łajdaków co wrzeszczą“. Wobec wzrastającego tumultu i hałasu przewodniczący zgromadzenia, rękodzielnik Witoszyński z Winnik stał zupełnie bezradny, a to zmusiło ostatecznie delegowanego przez starostwo komisarza rządowego p. Kazimierza Przybysławskiego do rozwiązania zgromadzenia.

Po rozwiązaniu zgromadzenia uchodził szybko Kozakiewicz ze swoimi stronnikami, został jednak przez tłum otoczony i obity. Obito też Witoszyńskiego. Tylko energicznej interwencyi komisarza rządowego zawdzięcza p. Kozakiewicz, że wyszedł cało z tej afery. Dodać należy, że już dwukrotnie zwoływane do Czyszek zgromadzenia socyalistyczne rozpędzili tamtejsi i okoliczni chłopi, co znowu temu przypisać potrzeba, że miejscowe duchowieństwo, zwłaszcza w Czyszkach, nadzwyczaj gorliwie pracuje nad umoralnieniem naszego ludu, rozwija w nim: trzeźwość, pracowitość i poczucie godności. To też poważni gospodarze nie brali udziału w biciu Kozakiewicza i jego adherentów. Tego karygodnego czynu dopuścili się tylko młodzi parobczacy, za co powinni być surowo skarceni, bo o ile bardzo na pochwałę zasługują chłopi w Czyszkach, że odpychają od siebie socyalistów i nie słuchają ich zgubnych nauk, o tyle znowu najsurowiej potępić należy wszelkie wybryki i posługiwanie się fizyczną przemocą.

P. Kozakiewicz widząc tak nieprzyjazne usposobienie ludu dla siebie, poprosił komisarza rządowego, aby go wziął w opiekę i pod swą strażą odstawił do Lwowa, gdyż się boi wracać sam, bo chłopi gotowi go zabić. P. Przybysławski, czyniąc zadość temu żądaniu, dał mu dwóch żandarmów i w ich asystencyi poseł ludowy, „prawdziwy reprezentant tego ludu i obrońca jego praw“, wracał do Lwowa, patrząc z trwogą na prawo i na lewo, czy zastępy ukochanego ludu nie zanadto zbliżają się do niego. Nie jestże to ironia losu!

Urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Zaszkowie w pow. lwowskim został z dniem 5 b. m. czasowo zwinięty. Miejscowości, które temu urzędowi podlegały, przydzielono do poczty w Zamarstynowie, z wyjątkiem Zarudec, które przydzielono do Kulikowa.

Na Syberyi zaprowadzono teraz nowe sądy, jawne; owoż te nowe sądy odziedziczyły po starych świetny spadek, świadczący, jak gorliwie te stare sądy... grały w karty. I tak np. nowy sąd okręgowy w Tomsku otrzymał po starym przeszło 3600 spraw niezałatwionych.

W Szczawnicy, podług siódmej listy gości, bawiło do 1 sierpnia 2157 osób.

Samobójstwo. Kapitan 77 pp. Leopold Peck w Przemyślu odebrał sobie onegdajszej nocy życie wystrzałem z rewolweru. Denat dokonał samobójstwa jadąc dorożką. Przyczyna samobójstwa nie znana.

Na pojedynek wyzwał były intendent teatrów węgierskich br. Nopcsa, bułgarskiego prezydenta ministrów, Stoiłowa, za to, że Stoiłow miał się wyrazić w znanym intervievie z korespondentem *Berliner Local-Anzeiger*'a, iż baron Nopcsa usunięty został ze swej godności za to, że trudnił się kuplerstwem.

Wywóz zboża z Rosyi. Petersburska *Gazeta handlowo-przemysłowa* przeczy, jakoby rząd zamierzał zakazać wywozu zboża z Rosyi.

Ateneum, znane warszawskie liberalne pismo, zmienia obecnie swój kierunek i ma zostać pismem konserwatywnem. Właściciele usunęli dawną redakcyę, a na czele nowej staje pan Tadeusz Smarzewski, znany i ceniony współpracownik warszawskiego *Słowa* i petersburskiego *Kraju*. Za czasów swego pobytu w Galicyi, należał p. Smarzewski do „czerwonych“ i w obozie tromtadratycznym siedział po uszy. Z wiekiem jednak i w miarę rozwoju umysłu stawał się coraz więcej konserwatywnym. Obecnie zajmuje już w konserwatywnym obozie warszawskim wybitne stanowisko.

Gregoryański kalendarz. Z Belgradu rozeszła się wiadomość, że duchowieństwo bułgarskie zamierza zmienić swój juliański kalendarz na gregoryański, i w tym celu rozpoczęło już rokowania z duchowieństwem serbskiem. Pomimo, że rokowania te prowadzone były dość tajemnie, dowiedziała się jednak o nich Rosya i natychmiast rozpoczęła przeciwną akcyę. Nie ulega wątpliwości, że zabiegi rosyjskie nie dopuszczą do tego, by Bułgarya pod względem kalendarza nie zrównała się z resztą Europy.

Kwestya bruków. W Berlinie odbyło się przed kilku dniami walne zgromadzenie niemieckiego stowarzyszenia właścicieli furmanek. Stwierdzono na niem, że asfalt jest w wielkiem mieście dla koni stosunkowo najlepszym brukiem. Potępili zaś najzupełniej właściciele furmanek bruk drewniany, który okazał się jak najniepraktyczniejszym.

Na bruk i utrzymanie ulic w dobrym stanie wydał Berlin od roku 1884 do dzisiaj 63 /₂ milionów marek.

Stowarzyszenie właścicieli furmanek poddało nadto magistratowi pod rozwagę wniosek, ażeby zakazano towarzystwom tramwajowym sypania zimową porą ługu solnego po ulicach dla szybkiego usunięcia śniegu. Jest to sposób tani dla akcyonaryuszy, ale kosztuje dużo publiczność, gdyż obuwie i suknie przechodzących niszczą się ogromnie, gdy zostaną obryzgane tą solą.

Korzystne przedsiębiorstwo. Angielski romansopisarz Baring-Gould opisuje w jednej ze swych powieści człowieka dość podejrzanej wartości, zajmującego się zakładaniem towarzystw akcyjnych, ogłaszanych światu za pomocą nadzwyczaj szumnych prospektów. Mąż ten nosi się wciąż pomiędzy innemi z myślą utworzenia Towarzystwa akcyjnego produkcyi i sprzedaży psów św. Bernarda, a sposób w jaki tym „którzy nie sieją“ przedstawia szansę przedsiębiorstwa, stanowi w swoim rodzaju arcydzieło, mogące służyć za wyborną wskazówkę dla niejednego aferzysty. Opisuje on korzyści projektowanego przedsiębiorstwa w następujący sposób: „Po ukończeniu tunelu przez górę św. Gotharda i przyzwyczajeniu się publiczności do tego tunelu, znana gospoda stanie się zbyteczną i sprzedaną będzie za bezcen, ponieważ za lat kilka nie zajrzy już do niej żaden podróżny. Czy jednak wyobrazić sobie można miejscowość nadającą się lepiej od tej gospody do hodowli oryginalnych psów św. Bernarda? Potrzebne na ten cel budowle otrzymamy prawie za darmo. Jak zaś wiadomo, istnieje obecnie niezwykły popyt na psy tej rasy; popyt, który przy zręcznej pomocy zamienić się może w formalną manię. Co prawda, na Niemców w tym wypadku nie bardzo liczyć można. Niemcy nie zbyt chętnie wydają pieniądze, na tego rodzaju towar, ale Anglia i Francya! Ofiarujemy wyjątkowo piękny egzemplarz jej królewskiej wysokości księżnie Walii; a wówczas psy św. Bernharda rozpowszechnią się niebawem we wszystkich arystokratycznych rodzinach angielskich. We Francyi ożywimy ideę, że oryginalny pies św. Bernarda jest symbolem odwetu przeciw Niemcom, że więc każdy prawdziwy patryota posiadać winien psa tej rasy. Dalej polecimy kilku zręcznym dziennikarzom, aby umieścili szereg sensacyjnych artykułów w ilustrowanych pismach amerykańskich, a wówczas popyt na nasze psy wzrośnie znacznie z tamtej strony Oceanu. Przypuśćmy że ludność Francyi wynosi 37 milionów dusz — w rzeczywistości wynosi ona więcej, oraz że z liczby tej dwie trzecie, czyli 25 milionów pożeranych jest gorączką odwetu, a z tych znów posiada połowa środki materyalne potrzebne na kupno psa św. Bernarda. Choćby wreszcie tylko trzecia część Francuzów ostatniej kategoryi kupiła sobie po psie św. Bernarda, wyniesie to 4 mil. psów zużytych w samej Francyi. Teraz przychodzi kolej na Anglię! Skoro pies ten wnijdzie w modę — a wnijdzie w modę, jeśli księżna Walii przyjmie od nas psa i ukaże się z nim w parku, to każda dama z wyższego świata, a w roku następnym i każda pokojówka postara się o psa św. Bernarda“. Z powyższym opisem widoków przedsiębiorstwa łączy się następujące obliczanie zysków: „Towarzystwo będzie w stanie wyżywić psa kosztem mniej więcej 7 centymów dziennie, wyniesie to rocznie na psa około 25 franków. Tanie to wyżywienie z tego powodu jest możliwe, że w Szwajcaryi podczas sezonu podróży resztki potraw sprzedawane bywają za bezcen w wielkich hotelach. Resztki te wysyłane będą do gospody i zamrożone w lodzie, który tam nic nie kosztuje, tak, iż otrzymamy i po za sezonem tanią paszę. Jeśli do tego doliczymy procenta od kapitału zakładowego, wynagrodzenie psiarzy i inne wydatki w wysokości również 25 franków na psa, to otrzymamy 50 franków kosztu na sztukę. Ponieważ zaś roczny pies przyniesie nam co najmniej 250 franków, przeto czysty zysk na sztuce wyniesie 200 franków. Jeśli zaś sprzedamy pragnącym odwetu Francuzom tylko 4 mil., Anglikom 2 mil. i Amerykanom, małpującym wszelkie mody francuskie i angielskie siedm mil. psów. to otrzymamy przy ogólnej sprzedaży 13 mil. sztuk, zysk czysty w wysokości 3 miliardów i 600 milionów franków. A olbrzymi ten zysk czysty nie będzie chwilowym tylko; ważnym bardzo czynnikiem trwałego opłacania się naszego przedsiębiorstwa jest fakt, że psy św. Bernarda, przeniesione do doliny, zapadają natychmiast na suchoty i wogóle nie rozmnażają się w oddali od wieczystych śniegów i lodów. W takich warunkach nie zgrzeszymy przesadą, przyrzekając naszym akcyonaryuszom 50 procent dywidendy; w rzeczywistości dywidenda będzie daleko wyższą“.

Zestawienie frekwencyi na miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie za czas od 1 stycznia do końca lipca r. 1897, w porównaniu z tym samym okresem r. 1896.

Miesiąc	rok 1896	rok 1897
	Liczba przewiezionych osób	
Styczeń	239.220	281.364
Luty	231.347	257.064
Marzec	254 503	286 952
Kwiecień	290.061	343.500
Maj	351.772	395 480
Czerwiec	380 896	432 095
Lipiec	390.069	410.375
Ogółem	2,137.868	2,406.833

Kongres katolickich stowarzyszeń robotniczych w Galicyi odbędzie się w dniach 22 i 23 sierpnia w Nowym Sączu.

Kazimierz Sokołowski, który tymi dniami zastrzelił się w wagonie na stacyi w Chodorowie, był nauczycielem ludowym w Buczaczu.

Konkurs rozpisuje wydział powiatowy w Tarnopolu na posadę lekarza okręgowego w Czerniechowie. Pobory 800 zł. Termin do 1 września.

Macocha trucicielką. Pewien bogaty właściciel realności w Budapeszcie umarł niedawno w zakładzie dla obłąkanych i zostawił dziewięciorgu dzieci z pierwszego małżeństwa majątek wynoszący około 180.000 zł. W testamencie zezwolił na używanie tego majątku swojej drugiej żonie, bezdzietnej, póki dzieci jego nie staną się pełnoletniemi. Właśnie miało dwoje dzieci zmarłego wejść w tym roku w okres pełnoletności. Były to dwie dziewczęta, z których jedna była zaręczoną. Nagle zachorowały obie i po krótkiej chorobie umarły: jedna 22, druga 24 lipca. Wnet potem zachorował także najstarszy syn i leży walcząc ze śmiercią w szpitalu. Przy pogrzebie tej z córek, która była zaręczoną, narzeczony w obec gości pogrzebowych rzucił macosze w twarz zarzut, że otruła swoje pasierbice Na te słowa macocha mocno zbladła i nie mogła znaleźć odpowiedzi. Policya dowiedziawszy się o całym wypadku zarządziła śledztwo, a w pierwszym rzędzie obdukcyę zwłok zmarłych dziewcząt.

Ważny wynalazek dla rolników. Moczenie lnu polega jak wiadomo nie na działaniu wody ale na działaniu pewnego bakcyla, który w wodzie się znajduje i zagnieżdżające się w lnie, wywołuje w nim pewne zmiany polepszające jego jakość. Otóż owego bakcyla udało się odkryć Rosyaninowi, Frybesowi, będącemu instruktorem do moczenia lnu przy ministerstwie rolnictwa w Petersburgu. Bakcyl ten rozwija się w łodygach lnu, zanurzonych w wodzie, i przyspieszając wydzielanie się pewnych gazów, wywołuje kruszenie się włókien. Włókno, otrzymane z lnu w ten sposób pokruszonego, nadaje się przewybornie do produkcyi przemysłowej. W Rosyi zamierzają urządzać bakteryologiczne stacye celem sztucznej kultury tego bakcyla i moczenia lnu w odpowiednich do tego naczyniach a nie w rzekach. Osiągnie się tym sposobem ten rezultat, że moczenie lnu będzie się zawsze odbywało jednakowo i jednakowo dobrze.

Ucieczka więźnia. Wasyl Kurczak, zasądzony w Przemyślu dnia 31 sierpnia zr. za zbrodnię kradzieży na półtora roku ciężkiego więzienia, zbiegł dnia 6 bm. około szóstej wieczorem od roboty przy cegielni p. Sprechera koło stawu Pełczyńskiego. — Kurczak przynależy do gminy Ostrów w powiecie przemyskim, religii gr. katolickiej, stanu wolnego, liczy lat 22, jest wzrostu średniego, silnej budowy ciała, ściągłej twarzy, ciemnoblond włosów i brwi, ma oczy bure, nos i usta proporcyonalne, zęby zdrowe, twarz goloną, mówi po rusku, a miał na sobie letnie ubranie więzienne. W razie wytropienia zbiega należy go odstawić do najbliższego sądu lub wprost do dyrekcyi zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

Koci galwanizm. Wiadomo, że jeżeli w miejscu, gdzie jest suche powietrze, pogłaskać kota dłonią po sierści, to ze skóry zwierzęcia wyskakują elektryczne iskry. Właściwość tę posiadają szczególnie kotki pewnego gatunku, dobrze pielęgnowane i pieszczone. Owóż kilku lekarzy w Londynie wpadło na myśl, czyby nie używać kociej elektryczności w celach terapeutycznych. Skóra kota jest naturalnem źródłem elektryczności. Powiadają oni, że przemieniwszy ją w akumulator, można ją zastosowywać przy leczeniu neurasteników. Zawiązało się już w Londynie towarzystwo, które ma na celu spopularyzowanie tego nowego sposobu leczniczego i zajmuje się wyszukiwaniem i skupowaniem kotek, posiadających najlepsze warunki do otrzymania elektrycznego naprężenia.

Dorotka, trzyletnia dziewczynka, zbłąkała się we Lwowie i jest do odebrania w komisaryacie I dzielnicy.

Trafikę rozbito dzisiejszej nocy i zrabowano tytoniowe zapasy przy ul. Kościelnej l. 6.

Samobójstwo. Dziś rano koło godz. 5-tej powiesił się dozorca II. klasy zakładu karnego we Lwowie Franciszek Knebel. Gdy nieszczęśliwego spostrzeżono koło godz. 10-tej przed południem, zawieszonego w koszuli na strychu, zapóźno już było myśleć o ratunku — ciało było skostniałe. Knebel liczył lat 38 i pozostawił jedno nieletnie dziecko. Powodem samobójstwa prawdopodobnie melancholia.

Napad. W nocy z soboty na niedzielę powracał ul. Zamarstynowską z miasta Emil Becker czeladnik ciesielski, gdy nagle napadło go z nienacka dwóch jakichś drabów. Becker bronił się, lecz w tej walce otrzymał dwa silne pchnięcia w piersi, wskutek których padł na bruk omdlały. Pogotowie stacyi ratunkowej odstawiło ciężko ranionego do szpitala powszechnego. Becker do dziś nie odzyskał przytomności, wskutek czego niewiadomo, co mu napastnicy ukradli. Energiczne śledztwo, wdrożone przez rewizora Szpanga, wykryło sprawców w osobach notowanych już za różne karygodne czyny, murarzy: Stanisława Hainerta i Antoniego Koroblawskiego. Na ślad naprowadził kapelusz zgubiony przez jednego z napastników.

Nieproszonych gości spłoszył dzisiejszej nocy p Józef Hollender, zarządca fabryki cukrów Brandstättera i Singera, zamieszkały przy ulicy Zamarstynowskiej l. 21. Pan Hollender już spał, gdy go zbudził jakiś szelest przy oknie parterowem; zapalił więc świecę i ujrzał na oknie stojących dwóch ludzi. Pan Hollender zaczął krzyczeć, zbiegła się służba, ale nie zdołała już pochwycić uciekających opryszków.

Słomiany wdowiec p. H. we Lwowie otrzymał w tych dniach od swojej małżonki, bawiącej w Krynicy następujący list (autentyczne):

„Nie gniewam się na ciebie, bo mi cię żal. Roztargnienie Twoje widocznie wzrasta. Otrzymałam dzisiaj od Ciebie następujący list: „Kochana Muszko (powinieneś wiedzieć, że mi na imię Agata) oczekuję ciebie dzisiaj o godzinie 9-tej przed pomnikiem Kilińskiego w parku stryjskim. Sądzę, że przyjdziesz, aby mnie przeprosić, że będąc wczoraj z swoim bratem w Brzuchowicach, nie wzięłaś mnie ze sobą na wycieczkę“. Posyłam Ci ten list, abyś na przyszłość był ostrożniejszym. *Agata*“.

Próby nowożeńców. Wśród dzikich plemion południowej Afryki istnieje zwyczaj, że rodzice przed zezwoleniem na małżeństwo ich syna, poddają go wprzódy próbie, aby się przekonać, czy ma dosyć siły woli, żeby znieść wszystkie trudy, jakie go w życiu małżeńskiem spotkają. W tym celu zawiązują jego ręce w worku, pełnym mrówek. Jeżeli młodzieniec z męstwem przez parę godzin będzie znosił ukłucia tych zjadliwych istot, w takim razie pozwalają mu żenić się. Jeżeli zaś krzyczy i stara się ręce z worka wyrwać, to nie pozwalają na małżeństwo.

Zmarli. W Tarnopolu dr. Aleksander Fryling, nestor adwokatów tamtejszych, przeżywszy lat 75. We Lwowie Franciszek Hausser em. radca dworu, b. naczelny dyrektor stanisławowskiej kasy oszczędności, kawaler orderu żelaznej korony w 79 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 16, w poł. + 21 R., Bar. 764. Spada. Pogoda.

Nadętym do albumu.

Człowiek nadęty śmieszny jest na ziemi,
Gdy imponować chce minami swemi,
Ale śmieszniejszy ten, co z miną pawia
Do zwykłych ludzi z trójnoga przemawia.

Myśli.

Dawniej jednem jabłkiem można było sobie ująć niewiastę, a teraz potrzeba tywtyków i brylantów.

Damy mają w sobie cokolwiek tchórzostwa: na pierwsze reduty nie idą. a na ostatnie śmiało wpadają.

LITERATURA I SZTUKA.

* „**Nasza monarchia**“. Pięknego tego wydawnictwa, mającego upamiętnić 50-letni jubileusz panowania naszego Monarchy, wyszedł właśnie zeszyt 4, który zawiera nader udatne obrazki z kąpiel czeskich. Widzimy tam uroczy Karlsbad, z jego źródłami, fotografie zakładów i okolic tej perły czeskich kąpieli. Na dalszych kartach spotykamy widoki Francensbadu, Marienbadu, Cieplic i starożytnego Chebu. Dla kuracyuszy, zwiedzających czeskie kąpiele, stanowić będzie ten zeszyt miłą pamiątkę.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 sierpnia.

(Z.) Jedną z zagadek, które tak często zdarzają się na giełdzie, jest obecnie to. że pomimo notorycznie fatalnego wyniku tegorocznych zbiorów, spekulacya na targu pieniężnym zaczyna przybierać coraz większe rozmiary. Ewentualność, że zabraknie zboża na konsumcyę wewnętrzną i brak ten, pokrywany zwykle nadwyżką zbiorów na Węgrzech, w tym roku trzeba będzie pokryć importem z Ameryki i Rosyi, co może odbić się dotkliwie na bilansie handlowym całej monachii i pogorszyć kurs weksli naszych za granicą, wcale nie niepokoi spekulantów giełdowych, przeciwnie, obecnie rozmiary obrotów giełdowych są nierównie większe niż w czasie, gdy żniwa zapowiadały się jeszcze dosyć dobrze. Wytłumaczyć to można tylko naciskiem wywieranym w kierunku spekulacyjnym przez targi zagraniczne. Istotnie bowiem w Paryżu, Londynie i Berlinie nawał kapitałów, szukających lokacyi, jest ogromny, tak, że trudno odpowiednio ją fruktyfikować.

Paryscy kapitaliści z niecierpliwością oczekują chwili rozpoczęcia wielkich transakcyi finansowych z Turcyą i gotowi są olbrzymie sumy nawet pożyczyć temu państwu. którego kredyt niedawno był niżej wszelkiej krytyki, w Londynie gotówkę w eskoncie prywatnym pożyczają już nawet na ½%, i nawet najbardziej ryzykowne przedsiębiorstwa znajdują tam amatorów, w Niemczech zaś ruch w walorach przemysłowych przybiera niebywałe rozmiary. Rząd francuski zamierza skorzystać z teraźniejszej sposobności i przeprowadzić konwersyę 3%-wej renty na 2½%. Będzie to operacya na 15 miliardów franków.

U nas robiono dziś znaczne transakcye w Statsbahnach. Zwyżkę ich motywowano tem, że skądkolwiek sprowadzi się zboże do prowincyi gdzie go zabraknie, w każdym razie transporty te będą musiały iść liniami Statsbahnu. Także bankowe i przemysłowe akcye zamknięto wyższymi kursami.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 369·85, węgierskie 403.—, Anglobanki 162·—, Uniony 302·50, Bankvereiny 259·75, Länderbanki 241·35, Ludwiki 216·75, Czerniowieckie 283·—, Elbethale 260·—, Renta papierowa 102·10, srebrna 102·25, austryacka złota 123·45, austr. renta wal. kor. 101·40, węgierska złota 122·60, węgierska renta wal. kor. 100·20, dukat 5·63, 20-frankówka 9·52—, marki 11.73—, ruble 1.26¾.

Wiedeń 8 sierpnia. Spirytus 17·—17·20. Przeciętna cena z całego tygodnia 16·90—17·15.

Ceny zboża 7 sierpnia. Na dzisiejszym targu kupowano dość wiele pszenicy zagranicznej, gdyż krajowi producenci nie są skłonni do ustępstw w cenie. Między innemi kupiono 2000 centnary holsztyńskiej po 11·96 z cłem loco Pilzno, i 5000 centnarów rosyjskiej z cłem loco Granica po 11·65 — 11·85. — Cena żyta była o 30 — 40 ct. wyższa w porównaniu z ubiegłym tygodniem, jęczmień poszukiwany był tylko w dobrych gatunkach, za gatunki średnie płacono dziś tylko tę samą sumę co ubiegłej soboty, owies podrożał o 5 — 10 ct., kukurudza o 20 — 25 ct.

Dzisiejsze ceny: Pszenicy na jesień 11·20 — 11·30, na wiosnę 11·10 — 11·24, żyto na jesień 8·60 — 8·78, na wiosnę 8·65 — 8·90, owies 6·36 — 6·80, kukurudza 5·07 — 5·10, rzepak 13·40 — 13·50.

Telegramy Przeglądu.

Peszt 9 sierpnia. Serbski kongres cerkiewny odroczony został na czas nieograniczony.

Petersburg 9 sierpnia. Prezes dumy tutejszej (rady miejskiej) wręczając wczoraj cesarzowi Wilhelmowi II imieniem miasta chleb i sól, wyraził radość ludności Petersburga z powodu przybycia cesarstwa niemieckich. Cesarz w odpowiedzi swej życzył Petersburgowi dalszego wspaniałego rozwoju.

Wieczorem udali się cesarstwo niemieccy do Krasnego Sioła.

Madryt 9 sierpnia. Przywódca liberałów Sagasta nadesłał telegram, w którym wyraża swą boleść z powodu zamordowania Canovasa, oddaje siebie do dyspozycyi królowej rejentce i rządowi i oświadcza, że także większa część liberałów ofiaruje rządowi swe usługi.

Madryt 9 sierpnia. Rada ministrów uchwaliła ogłosić w dzienniku urzędowym nominacyę ministra wojny Azcarraga prowizorycznym prezesem gabinetu.

Simla 9 sierpnia. Kilka tysięcy sfanatyzowanych mahometan zebrało się na granicy Afganistanu i napadło na wieś położoną na północ od Peszarowy. Odparto ich jednak, poczem oni, spaliwszy po drodze jedną wieś, cofnęli się za granicę.

Madryt 9 sierpnia. Morderca Canovasa przyjechał do Santa Agueda w tym samym dniu, w którym przybył tam Canovas i krążył ustawicznie w zakładzie kąpielowym, w którym się leczył Canovas. Wczoraj zbliżył się doń w chwili, gdy Canovas siedział na ławce i znienacka strzelił doń trzy razy. Jeden strzał ugodził w czoło drugi w piersi. Inżynier Aspiazu i dziennikarz Torres rzucili się na zbrodniarza, który jeszcze dwa razy strzelił ale nie trafił nikogo. Przybył im na pomoc adwokat Suvarez i we trójkę pokonali mordercę i oddali żandarmom.

Morderca nazywa się Michał Golli, ma lat 26, pochodzi z prowincyi neapolitańskiej i nosi okulary. Uciekł on z więzienia we Włoszech, gdzie odsiadywał karę za agitacye rewolucyjne.

Następnie mieszkał w Barcelonie i bywał częstym gościem w redakcyi czasopisma *Sciencia social*, potem podróżował po Francyi, Belgii i Anglii, a w lipcu był w Paryżu i w Madrycie.

Golli utrzymuje, że nie miał wspólników, przyznaje się do tego, że jest rewolucyjnym anarchistą i oświadcza, że Canovas został zamordowany w wykonaniu słusznej zemsty.

Żona Canovasa siedziała tuż obok męża i była świadkiem tego morderstwa. Canovas żył jeszcze półtorej godziny i przyjął ostatnie Sakramenta.

Madryt 9 sierpnia. Wczoraj odbył się tu festyn na rzecz hiszpańskich emigrantów. Anarchista Torrido Dermermoe, który już kilkrotnie siedział w więzieniu, miał na tym festynie mowę podburzającą i domagającą się śmierci Canovasa. Obiega pogłoska, że Torrida mają uwięzić.

Konstantynopol 9 sierpnia. Przybył tu dziś książę Ferdynand bułgarski Turecki dziennik urzędowy ogłasza, że książę przybył w tym celu, aby sułtanowi złożyć dowód swej czci i wzmocnić węzły uległości. Książę zabawi tu przez dwa dni.

Ambasadorowie zawiadomili wczoraj ministra spraw zagranicznych o koncesyach, na jakie godzą się mocarstwa co do artykułu 6-go, dotyczącego opuszczenia Tessalii przez wojska tureckie. Dziś naradza się nad tą sprawą rada gabinetu.

Eskadra turecka przybyła do Smyrny

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 9 sierpnia. M. hr. Ponińska i E. br. Błażowska z Czeremchowa. Hrabina Wiśniewska z Krystynopola. J. Jarzymowski z Chłopczyc. W. Kawecki i M. Śliwińska z Kołomyi Dr. J. Gross z Krakowa. Dr. Józef Steuermann z Sambora. Józef Szymonowicz z Tłumacza. F. Weiglowa, K. Butschek, H. Sauer i K. Köhler z Złoczowa.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 sierpnia. H. Poziomski z Podola ros. J. hr. Stroganow z Petersburga. Wł. Grabowski z Warszawy. J. Wewiórski z Ustrzyk. J. Dorn i J. M. Dönt z Wiednia. H. J. Schadel z Pasieczny.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 sierpnia JE. A. Jaworski z Wiednia. M. Boy z Salzu. R. Streith, E. Kindl O. Jusse i J. Waschak z Rawy ruskiej. Hrabia Miączyński z Królestwa. L. Keith z Skałatu. St. Lewandowski z Rekliniec. S. Deuches i C Quirsfeld z Wiednia. Br. Osten Sacken z Rosyi. W. Traczewski z Kurzan. Mr. Etiene z Francyi. Z. Cieński z Stanisławowa. K. Angermann z Jasła.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 9 sierpnia Hr. A. Krasiński z Wołynia. Major v. Schmid, major v. Golik i porucznik Skacel z Kołomyi. Nadpor. Lang v. Waldthurm, nadpor. G. v. Maciolek i kapitan Albert v. Kaltenborn z Brodów. Ks P. Wenc, proboszcz z Hussowa. F. Skarzyński z Szwajkowa. J. Skutezky i J. Hirsch z Wiednia. J. Grunner z Pragi. F. Fuchs z Klagenfurtu. S. Piechowicz z Żółkwi. K. Zajączkowski z Poznania. F. Malicki z Podola ros. K. Swiechowicz z Krakowa.

HOTELE K. IANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 9 sierpnia. M. Bernstein i S. Axelrad z Tarnopola. Dr. G. Trybalski z Birczy. A. Rayvich z Fiumy. S. Dichis z Tarnopola. M. Braf i S. Braf z Brodów. D. Holender i M. Kurz z Mikuliniec. W. Sikora z Rudek L. Skrzyński z Rzeszowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eug. Kozierowski

ordynuje od 9—10 rano i od 3—5 po południu
ul. Kopernika l. 22.

Dr. Jan Papée

sekundaryusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpitala powsz. we Lwowie
Ul. Piekarska l. 4 I piętro. Ord. od 3—5.

Kancelarya
Dr. Fryderyka Krattera
adwokata krajowego znajduje się obecnie przy **ulicy Szopena l. 7.**

Odznaczona w r. 1894 honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu

Lwowska Fabryka Asfaltu

TEKTUR do krycia dachów
Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów, ulica św. Marcina 29

Asfaltową masę w gorącym stanie do izolowania murów fundamentowych.
Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów [illegible]

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.
Lak asfaltowy świecący do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa.
[illegible]

Fabryka osusza asfaltem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy gorącym asfaltem grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe oraz reparacye tychże. Długoletnia trwałość zaręcza się.

Tylko jeszcze krótki czas.

W teatrze letnim. W teatrze letnim.

Kontynentalny

We wtorek 10 sierpnia

nadzwyczajne przedstawienia

Nowy cykl! Nowy cykl!

Szalona noc

fantastyczna pantomina z zjawiskami

Duchów i upiorów



Igraszka szatana. Święto czarownic. Flamina córka piekieł. Latające głowy. Pochód duchów o północy. Tańczący szkielet.

Przedtem nowy program

Świat czarów i cudów

Najnowsza ameryk. illuzya

Stroubaica persane!!!

Senzacyjna zagadka czyli

Zagadkowy lot

dyr. Schenka ponad publiczność.

Sylvia! Cudowny nowoczesny sfinks

Święto chorągwi. Bielizna murzyna. Strzał Tella.

Tylko do 14 sierpnia angielsko amerykańska trupa

The Phoites Gazella

w swoich szatańskich produkcyach po raz 1

Podróż na około świata w 20 minutach. Najpiękniejsze panie Paryża, Londynu, Wiednia między temi słynny kwintet.

5 Barrison

Wspaniała Galerya żywych olbrzymich obrazów nowoczesnych mistrzów

Serya 12 nowych obrazów.

Kłusownik na ucieczce podług obrazu Diefenbacha. Wiara, miłość, nadzieja (Koppay). Czas róż (Schweninger). Pożegnanie strzelca (Böcker). Zima (Kway). Podwieczorek (Knaus). Patrz, zwiastuję wam wielką radość (Thurnana). Schützenliesl (Koulbach)

Jules Cascabel **Panopticum** słynnych osobistości.

Na zakończenie

500.000 dyabłów i zstąpienie w otchłań piekielną.

Bilety do godz. 6 są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna ul. Karola Ludwika, wieczorem przy kasie.

Buchalter, korespondent, kasyer w jednej osobie, poznańczyk, lat 40 posiadający długoletnią znakomitą rutynę zawodową i nader piękne świadectwa z pierwszorzędnych fabryk, przedsiębiorstw i ze dworów, poszukuje posady zaraz. Żąda 100 zł. miesięcznie. Narodowe biuro Kraków, Szewska 18.

Zaraz do sprzedania willa o 7 pokojach, stajnia, wozownia, ogród pół morgowy. Adres: Gródek koło Lwowa. Gawrońska.

Nauczycielka maturzystka, mająca języki polski, niemiecki, francuski, muzykę poszukuje posady. Jadwiga K. poste restante Chorostków.

Folwark pod miastem obwodowym 72 morgów w pobliżu stacyi kolejowej, grunta i budynki dobre, kamieniołomy jako sucha intrata 3—4000 złr. rocznie, z powodu wyjazdu właściciela zaraz do sprzedania. Zgłoszenia Antoni Mikulski Tarnów Nowy świat 9.

Potrzebny gorzelnik. Zgłoszenia do Zarządu dóbr w Zwierniku p. Pilzno.

Poszukuje się ziemniaków w większej ilości do zakupna na jesień i zimę. Zarząd dóbr Zwiernia p. Pilzno.

Realność do sprzedania, składająca się z domu mieszkalnego, budynków gospodarskich ogrodu, kilku morgów pola, kolej w miejscu, godzina jazdy ze Lwowa nad Dniestrem. Wiadomość u właściciela Kopniak, Rozwadów o. p. Mikołajów nad Dniestrem.

Ogrodnik bardzo dobrze polecony poszukuje umieszczenia. Szczegóły udziela Biuro Polińskiego Lwów, ulica Karola Ludwika 5.

Do większego handlu korzennego we Lwowie poszukuje się starszego inteligentnego pomocnika do ekspedycyi za kasą i kierownictwa handlem. Zgłoszenia pod A. Z. 125 w biurze dzienników Plohna. Lwów.

Kucharz żonaty, w sile wieku potrzebny zaraz do kawalera na wieś. Bliższej wiadomości udziela biuro pośrednictwa F. Zagórskiej. Teatralna 3

Pomieszkania przy ul. Zofii Chrzanowskiej l. 8 (obok szkoły Maryi Magdaleny) składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju itd. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tuż obok w willi pod l. 6.

Leon Legieżyński koncess. majster murarski ul. Łyczakowska 73 we Lwowie podejmuje się wykonania tak we Lwowie jak i na prowincyi wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących i wypracowania planów budowy tudzież kosztorysów, wykonuje też wszelkie rekonstrukcye i reperacye domów i uskutecznia objęte roboty na czas i sumiennie.

Na sezon letni!

KRĘGLE

Kule do kręgli

z drzewa „Lignum sanctum".

HAMAKI dla dorosłych i dla dzieci.

Przyrządy gimnastyczne.

Huśtawki dla dzieci.

Krokiety

Rakiety angielskie i Piłki do Law Tennis

(sprowadzamy na żądanie).

polecają najtaniej

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów ul. Hetmańska liczba 4.

Wszelkie zlecenia i informacyi z prowincyi załatwiamy odwrotnie.

HENNEBERGA JEDWAB

Prawdziwy tylko, gdy z mojej fabryki wprost sprowadzany.

czarny, biały, kolorowy od 45 ct. do zł. 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseni itd).

Jadwabne damasty od zł.	—.65 do 14.65	Jedwabne materye balowe	—.45 do 14.65
Jedw. materye włos. na suknie	8.65 do 42.75	Jedwabne bengaliny	zł. 1.20 do 6.30
Jedwabne fulary	—.60 do 3.35	Jedwabne granadyny	kr. 80 do 7.65

za meter.

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct. 141

Fabryki jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

OSZUSTWO!

niesumienni, podrzędni fabrykanci naśladują etykietę **sławnych** tutek **Niemojowskiego.** Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem. Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem

S. W. NIEMOJOWSKIEGO.

Fabryka sztucznych nawozów spółki komandytowej **Juljana Wanga** we Lwowie ul. Akademicka 4 poleca na sezon jesienny wszelkie **nawozy** o zniżonych cenach. Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.

JÓZEFA KWIATKOWSKIEGO

Piwo żelaziste

przeciw niedokrewności

Towarzystwo lekarskie w Krakowie uznało piwo żelaziste za środek leczniczy i poleciło je w tych wypadkach, w których leczenie wskazane jest żelazem. Piwo żelaziste jest nowym, jedynym, wybornego smaku — właściwym napojem dyetetycznym, z którego organizm **najłatwiej** przyswaja sobie żelazo. Piwo żelaziste lecząc, równocześnie zasila organizm łatwo strawnym i pożywnym ekstraktem, **czego żaden dotychczas znany preparat żelazisty nie czyni.**

Do nabycia w aptekach i lepszych handlach po cenie 35 ct. za pół litr. butelkę. **We Lwowie w aptece Mikolascha.** Z browaru w Serecie (Bukowina) wysyła się piwo żelaziste z opakowaniem i skrzynką po 35 ct. za butelkę. Niżej 10 butelek nie wysyła się. Upraszam o dokładne podawanie stacyi kolejowej, do której piwo żelaziste ma być wysłane.

Adres: J. Kwiatkowski w Serecie.



Linewki konopne

Linwy druciane cynkowane do transmisyi, wodociągów, studzień we wszystkich grubościach zawsze na składzie

poleca

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

Farby pokostowe gotowe

szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku w gospodarstwie i we wszystkich możliwych kolorach

Farby lakierowe szybko schnące dające kolor i sklisty połysk.

Farby na dachy.

Farby na dachy olejne i terowe.

Ter gazowy czarny.

Ter drzewny brunatny.

Karbolineum najnowszej jakości.

Farby fasadowe,

Lakiery, pokosty, pędzle i szczotki wszelkie gatunki po najniższych cenach polecają

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Handlowa akademia w Gracu

W akademii rozpoczyna się 15go września b. r. 35 rok szkolny.

Trzy lata nauki i kurs przygotowawczy dla takich, którzy do akademii jeszcze przyjętymi być nie mogą.

Abituryenci zakładu mają prawo służby jednorocznej przy wojsku.

Kurs dla abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla tych, którzy pokończyli szkoły średnie, a pragną się poświęcić kupiectwu lub równocześnie z wszechnicą i te kursa odbywać.

Wyjaśnienia co do **przyjęcia i porozumienia** jak i obszerne prospekta udziela **Dyrekcya akademii handlowej w Gracu.**

A. E. v. Schmidt, dyrektor.

Niezawodny środek

przeciw śniedzi na pszenicy.

Kamień siny

(Siarczan miedzi)

jakoteż

gotową bajcę Dupuya w pakietach

z przepisem użycia.

Truciznę niezawodną

na myszy polne, krety itp.

Cebulę morską całą

krajaną

i przyrządzoną w puszkach z przepisem użycia.

Oliwę do maszyn

i t. p. i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Na gorącą porę roku!

Aparata do fabrykacyi wody sodowej na 1, 1½, 2 i 3 litry,

Kwas winny i sodę do tegoż.

Soki owocowe naturalne.

Maszynki do robienia lodów.

Papier pergaminowy na słoje i do pakowania masła.

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.



Rękawicznik i bandażysta

Józef Czernicki przedtem **G. Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych.

Artur Kościcki

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.

poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł. 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.

L. 29044.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1898 ewentualnie po koniec roku 1900 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie pomiędzy 1szym września a 1szym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1897.

Nr. porz.	Powiat	Droga krajowa.	Nazwa stacyi.	Cena wywołania zł. a. w.	Uwagi.
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec	2912	
2		Kraków-Baran	Bieńczyce	3212	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Mogiła	2000	
	Wadowicki	Zator-Sucha	Graboszyce	1850	
5			Goryczkowce	1900	
6			Skawce	650	
7	Nowotargski	Czorsztyn-Zabornia	Dębica	1600	
8			Nowy Targ (Biały Dunajec)	3460	
9			Nowy Targ (czarny Dunajec)	3050	
10			Obidowa (Rdzawka)	1990	z domkiem
11	Nowo-Sądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gródek	160	
12			Zabełcze	1940	
13			Biegonice (Stary Sącz)	4050	z domkiem
14			Łącko (Maszkowice)	2090	z domkiem
15			Łękica (Krościenko)	1010	z domkiem
16		Krościenko-Szczawnica	Szczawnica	1000	
17	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	730	
18	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Zaleszany	425	z domkiem
19			Miechocin	1365	z domkiem
20	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	1000	z domkiem
21			Nowosielec (Piorunka	750	
22	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	590	
23			Spilczyn	510	z domkiem
24	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Chołojów	1825	z domkiem
25			Łapajówka	2760	z domkiem
26	Złoczowski	Zborów-Załoście	Kudobińce	1120	z domkiem
27			Młynowce	770	z domkiem
28			Załośce	975	z domkiem
29		Brzeżany-Złoczów	Bohutyn i Rozchadów	1860	
30	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżany	5250	z domkiem
31			Horodyszcze	1400	z domkiem
32			Kozowa	1400	z domkiem
33			Kurzany	1500	z domkiem
34	Rohatyński	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1400	z domkiem
35		Lwów-Rohatyn	Podkamień	550	z domkiem
36			Zalipie	450	z domkiem
37		Stanisławów-Bursztyn	Demianów	2600	z domkiem
38	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobela	4000	z domkiem
39		Tarnopol Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
40	Skałacki	Tarnopol-Podwołoczyska	Podwołoczyska	2800	z domkiem
41		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
42			Panasówka	1700	
43	Stanisławowski	Stanisławów-Bursztyn	Halicz	3818	z domkiem
44			Jamnica	1352	z domkiem
45		Sielec-Kłubowce	Jezupol	1230	z domkiem
46			Sielec	800	z domkiem
47	Tłumacki	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	400	
48		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałahicze)	2600	z domkiem
49		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1550	z domkiem
50			Ottynia	1750	z domkiem
51	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Mikulińce	6700	z domkiem
52			Stecowa	1618	z domkiem
53	Husiatyński	Smykowce-Suchostaw	Suchostaw	850	z domkiem
54			Kluwińce	1265	z domkiem
55		Husiatyn-Kopyczyńce	Husiatyn	3800	z domkiem
56			Krogulec	250	
57	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Buczacz (Podzameczek)	2550	z domkiem
58			Buczacz (Podlesie)	2700	z domkiem
59			Monasterzyska	950	z domkiem
60		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1800	
61	Czortkowski	Buczacz-Monasterzyska	Czortków	845	z domkiem
62			Dżuryn	210	z domkiem
63		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	535	
64		Czortków-Skała	Dawidkowce	1010	z domkiem
65	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
66		Zaleszczyki Skała	Dobrowlany	1820	
67			Kasperowce	1010	z domkiem
68	Barszczowski	Czortków-Skała	Białokiernica	1404	z domkiem
69		Zaleszczyki-Skała	Borszczów	1047	
70			Korolówka	962	z domkiem
71			Iwanków	387	
72		Borszczów-Okopy	Pereimy	762	
73			Krzywcze dolne	351	z domkiem
74			Babińce	149	
75			Kozaczówka	131	z domkiem
76		Iwanie-Mossorówka	Iwanie puste	1892	z domkiem
77			Uście biskupie	1381	z domkiem
78		Kolędziany-Borszczów	Kozaczyzna	510	z domkiem
79			Jezierzany	2303	z domkiem
80			Łanowce	1021	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1 września b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkiem warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10 pr. łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w koncelaryach Wydziałów powiatowych jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie; dnia 25 lipca 1897 r.

GROTT.

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek. — Flakon 80 centów i 1 złr. 50 cent.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Stolarnia parowa

Papciak, Baligrodzki i Spółka w Jaśle

wyrabia wszelkie w zakres budownictwa wchodzące roboty stolarskie, również parkiety w różnych deseniach. Ceny umiarkowane.

Apteka sezonowa

zaraz korzystnie

do wydzierżawienia,

Wiadomość u F. Pika, aptekarza w Krośnie.

Do sprzedania

piękna realność w Bolechowie, dom, budynki, ogród, sad, roli i łąk około 35 morgów. Wspólne pastwisko, wolny opał. Adres: dr. K. w Bolechowie.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółki Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.